

Niebezpieczna zabawa Polską. Uderzenia w Cenckiewicza i Nawrockiego

Kiełkujący w Koalicji Obywatelskiej pomysł, by zbojkotować Radę Gabinetową – zwołaną na dziś przez prezydenta Karola Nawrockiego – pod pretekstem zarzutów dla prof. Sławomira Cenckiewicza, ma jeden cel: zaognić relacje z głową państwa i podpalić politycznie kraj. Chodzi o dalsze wywoływanie stanu wrzenia i podsycanie wojny polsko-polskiej. Na nic zdało się mianowanie Adama Szłapki rzecznikiem rządu. Nic to nie pomaga, gdy nieudolność obozu władzy próbuje się przykryć niebezpieczną zabawą zapałkami. s.12

codziennie

Gazeta
Polska

GRA O BUDŻET, INWESTYCJE STRATEGICZNE I POLSKĄ WIEŚ



RZĄD NA DYWANIKU U PREZYDENTA. CZAS NA NIEWYGODNE PYTANIA

Dziś o godz. 9 w Pałacu Prezydenckim rozpocznie się zwołana przez prezydenta Karola Nawrockiego Rada Gabinetowa, na której rząd będzie tłumaczył się z zapaści w finansach publicznych, blokowania kluczowych inwestycji, takich jak CPK czy elektrownie jądrowe, oraz z braku strategii ochrony polskiego rolnictwa. – W mojej opinii obóz rządzący będzie robił wszystko, aby znaleźć temat zastępczy i nie rozmawiać o wcześniej komunikowanej przez prezydenta agendzie – powiedział „GPC” prof. Mieczysław Ryba z KUL. Z kolei prof. Henryk Domański zwraca uwagę, że premier jest w defensywie od co najmniej kilkunastu dni i pozostawanie w niej dalej będzie kolejną oznaką porażki oraz braku koncepcji politycznej.

s.3

fot. Jacek Szydłowski/Forum

POLSKA

Rodzenie dzieci nie opłaca się szpitalom

Ostatnia porodówka w Bieszczadach zawiesiła działalność. Kobiety muszą być wożone po kilkadziesiąt kilometrów w górskim terenie do innych szpitali. Mieszkańcy protestują i boją się, że chodzi o prywatyzację placówki. – Resort i wojewoda po prostu umyli ręce – mówi Ewa Lienart, posłanka PiS z Podkarpacia. s.5

POLSKA

Koalicja 13 grudnia traci miasta na Śląsku

Po Zabrze koalicja 13 grudnia może zaraz stracić władzę w kolejnych miejscowościach na Śląsku. W Częstochowie i w Zawierciu trwa właśnie zbiórka podpisów pod odwołaniem władarzy miast. – Społeczna cierpliwość się wyczerpała – mówi Marek Wesoły, były samorządowiec, obecnie poseł ze Śląska. s.6

POLSKA

Polski żołnierz ranny na granicy

Jak podaje polska Straż Graniczna, w sierpniu tego roku doszło już do 3,5 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy. Tylko w ostatniej dobie było to 250 prób. Niestety, na granicy ranny został kolejny polski żołnierz, który powstrzymywał grupę agresywnych migrantów. s.4



fot. Twitter/D



\\ Nie wiem, komu dzisiaj jest w Polsce do śmiechu. Najmniej uśmiechnięty może być minister finansów. Andrzej Domański szuka pieniędzy, gdzie się tylko da. \\



POGODA

Środa	27.08		Pochmurno, lokalnie opady
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Amadea, Aniol, Cezariusz, Cezary, Dominik, Gebhard, Honorat, Józef, Liceria, Liceriusz, Manea, Marcelin, Małgorzata, Monika, Przybysław, Rufus, Sabina, Serapion	
05:44	19:33		
Gdańsk	Lublin		
22°C	26°C		
16°C	14°C		
Katowice	Kraków		
28°C	27°C		
17°C	15°C		
Łódź	Poznań		
26°C	28°C		
18°C	18°C		
Warszawa	Wrocław		
26°C	30°C		
16°C	19°C		
Czwartek	28.08		Pochmurno, lokalnie opady
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Adelina, Adelinda, Aleksy, Augustyn, Bibian, Bonifacy, Feliks, Fortunat, Hermes, Jadwiga, Januariusz, Joachim, Julian, Mojżesz, Pelagiusz, Sobiesław, Stronawka, Wanesa, Wyżomir	
05:45	19:31		
Gdańsk	Lublin		
27°C	33°C		
18°C	25°C		
Katowice	Kraków		
32°C	32°C		
19°C	19°C		
Łódź	Poznań		
33°C	33°C		
21°C	19°C		
Warszawa	Wrocław		
34°C	32°C		
25°C	19°C		

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Kto nie budował atomu

W ubiegłym tygodniu dowiedzieliśmy się od Koreańczyków, że polski rząd wycofał państwowe firmy z budowy elektrowni atomowej, co poskutkowało wyjściem z tego projektu również strony koreańskiej. Gdy trwa kolejna odsłona ofensywy wiatrakowej, a swoimi winami koalicja obarczyć chce prezydenta, do akcji włącza się również Piotr Zgorzelski z PSL, pisząc: „Średni czas budowy elektrowni jądrowej to 7,5 roku. Ile rządziło PiS? 8 lat. Mieli czas na wybudowanie elektrowni. Dlaczego tego nie zrobili? Bo są nieudacznikami”. Przypomnijmy, że partia Zgorzelskiego w samej III RP w różnych rządach, nie tylko z PO, była (i jest obecnie) łącznie ponad 10 lat. Nie tylko z Donaldem Tuskiem i Ewą Kopacz, ale i z Józefem Oleksym, Włodzimierzem Cimoszewiczem i Leszkiem Millerem – a i tak sukcesów w budowie atomu brak. Dlatego więc jako krytyk rządów PiS marszałek Piotr Zgorzelski jest mało wiarygodny. Nie tylko zresztą w kwestii atomu.

Rafał Zawistowski


Piotr Gociek

Kto może negocjować

Czy ktoś pamięta jeszcze hasło, że „ze zbrodniarzem się nie negocjuje?”. Akurat europejscy liderzy ze zbrodniarzem Władimirem Putinem negocjowali bardzo chętnie – wspomnijmy, ile telefonów na Kreml wykonał prezydent Francji Emmanuel Macron, ileż razy spotkała się z Putinem kanclerz Angela Merkel, jakie piękne zdjęcia ma z nim Donald Tusk. A przecież już wtedy był to zbrodniarz Putin. Już wtedy miał na rękach krew, bardzo wiele krwi. Agresja na Ukrainę zmieniła oczywiście skalę zbrodni, za jakie odpowiada, ale to nie wojna w Ukrainą uczyniła z niego zbrodniarza. W dyplomacji negocjuje się także z wrogami, w tym z wrogami odrażającymi. Wszak Henry Kissinger negocjował z Chinami, gdy te mordowały miliony swych obywateli, nieprawdaż? Rozumieją to politycy, eksperci i dziennikarze. Ale udają, że nie rozumieją, bo ich celem nie jest objaśnianie świata, lecz walka z Trumpem wszelkimi dostępnymi metodami. Oczywiście wyszło głupio: hasło „ze zbrodniarzem się nie negocjuje” ustąpiło w Europie i w Polsce pretekstu, „czemu się negocjuje bez nas”. Odpowiedź jest prosta: w negocjacjach biorą zwykle udział ci, którzy coś mogą.


Paweł Rybicki

Co by tu jeszcze schrząnić

Coraz bardziej niepokojące informacje docierają z polskiego rynku pracy. Bezrobocie w lipcu wzrosło do 5,4 proc., a lato jest okresem, gdy zwykle ono spada. Według danych GUS od kilku miesięcy maleje dynamika zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw. Duże firmy od początku roku zgłaszają coraz więcej zwolnień grupowych. Całe załogi fabryk są wyrzucane z pracy. Niektóre gałęzie przemysłu zacinają w Polsce całkowicie zanikać. Nasz kraj coraz bardziej odczuwa załamanie gospodarcze ogarniające całą UE. Sporządzony dla Komisji Europejskiej raport byłego premiera Włoch Maria Draghiego wykazał, że gospodarka Unii jest całkowicie niekonkurencyjna w porównaniu z innymi kluczowymi światowymi graczami – USA, Chinami, Indiami. Bruksela nie ma na taką sytuację żadnej odpowiedzi. Warszawa – też nie. Miliardy euro i złotych są przeznaczane na tysiące całkowicie zbędnych i bezsensownych projektów, a tymczasem świat się rozwija i idzie naprzód. Polacy swoją pracę przez lata budowali siłę polskiej gospodarki, ale grozi nam zniszczenie wszystkiego, co osiągnęliśmy. Zwłaszcza że dla obecnej władzy w Polsce to nie interes obywateli jest najważniejszy.

JAN GALAROWICZ

Nie rozumieją swoich porażek

Po każdych przegranych wyborach politycy, publicyści i sympatycy partii liberalnych i lewicowych nie mogą zrozumieć porażek swoich formacji: jak to możliwe, przecież górujemy nie tylko pod względem intelektualnym, ale przede wszystkim moralnym? Niestety, przekonanie to jest wielką iluzją. Prawda jest bowiem taka, że partie niepodległościowe i prawicowe odnoszą sukces wyborczy nie tylko dlatego, że mają bardziej atrakcyjny i wiarygodny program, a ich wyborcy są – wbrew temu, co powtarzają ich przeciwnicy – mniej podatni na propagandę i manipulację, lecz również dlatego, ponieważ są zwycięzcami moralnymi. Jednymi z głównych przyczyn klęsk wyborczych opcji liberalno-lewicowych są pycha, nienawiść i pogarda wobec osób popierających partie niepodległościowe i prawicowe oraz tony kłamstw, manipulacji i oszczerstw. Czy przegrani są jeszcze w stanie wyzwolić się z tej wielkiej iluzji i dokonać moralnego nawrócenia? Czy raczej konieczne jest – jak mówi Rafał Ziemkiewicz – personalne „ścięcie”, a więc zastąpienie starych elit nowymi?



GROŹBY ŻURKA

BEZPRAWIE \ Waldemar Żurek pojawił się na posiedzeniu Krajowej Rady Sądownictwa. To miała być jedynie demonstracja. „Jako minister sprawiedliwości i prokurator generalny będę metodami zgodnymi z prawem dążył do tego, żebyście Państwo opuścili ten budynek” – pogroził minister sprawiedliwości. I wyszedł.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

ŚRODA 27 SIERPNIA 2025

3

POLITYKA \ Gra o budżet, inwestycje strategiczne i polską wieś

Rząd na dywaniku u prezydenta. Czas na niewygodne pytania

Dziś o godz. 9 w Pałacu Prezydenckim rozpocznie się zwołana przez prezydenta Karola Nawrockiego Rada Gabinetowa, na której rząd będzie tłumaczył się z zapaści w finansach publicznych, blokowania kluczowych inwestycji, takich jak CPK czy elektrownie jądrowe, oraz z braku strategii ochrony polskiego rolnictwa. – W mojej opinii obóz rządzący będzie robił wszystko, aby znaleźć temat zastępczy i nie rozmawiać o wcześniej komunikowanej przez prezydenta agendzie – powiedział „GPC” prof. Mieczysław Ryba z KUL. Z kolei prof. Henryk Domański zwraca uwagę, że premier jest w defensywie od co najmniej kilkunastu dni i pozostawanie w niej dalej będzie kolejną oznaką porażki oraz braku koncepcji politycznej.



Wśród tematów, z których prezydent Nawrocki będzie chciał przepytąć rząd, znalazły się: stan budżetu, plany Rady Ministrów dotyczące inwestycji rozwojowych, w tym CPK oraz elektrowni jądrowych, oraz zamiary koalicji 13 grudnia w obszarze ochrony rolnictwa | fot. Jacek Szydłowski/Forum

Jan Przemyński

Chciałem serdecznie już dzisiaj zaprosić na posiedzenie Rady Gabinetowej, które odbędzie się jeszcze w sierpniu. Będę chciał z polskim rządem porozmawiać o inwestycjach rozwojowych, o najważniejszych inwestycjach, które przed nami, a także o stanie finansów publicznych. Czuję się zobowiązany, panie premierze – jako prezydent Polski – mieć pełne informacje o tym, jak wygląda stan państwa polskiego – powiedział prezydent Karol Nawrocki w trakcie swojego orędzia wygłoszonego 6 sierpnia w Sejmie, w trakcie zaprzysiężenia. Obietnicy dotrzymał i już dzisiaj o godz. 9 premier wraz z ministrami spotkają się

na naradzie z głową państwa w Pałacu Prezydenckim.

– Oczywiście pan premier wraz z rządem w posiedzeniu Rady Gabinetowej będą jutro uczestniczyć. Jesteśmy w roboczym kontakcie, mówię o Kancelarii Premiera z Kancelarią Prezydenta – powiedział wczoraj rzecznik rządu Adam Szlępka. Dodał również, że środowisko prezydenta poprosiło o informację, czy premier będzie zabierał głos przed rozpoczęciem omawiania agendy. – Zgodnie z tradycją pan premier też zabierze głos i dalej będzie już prowadzony program, porządek obrad Rady Gabinetowej – zakomunikował Szlępka.

Wśród tematów, z których prezydent Nawrocki będzie chciał przepytąć rząd, znalazły się przede wszystkim: stan budżetu państwa i sytuacja finansów publicznych, postępy oraz plany Rady Ministrów dotyczące realizacji inwestycji rozwojowych, w tym CPK oraz elektrowni jądrowych, a także zamiary koalicji 13 grudnia w obszarze ochrony polskiego rolnictwa.

„Codzienna” zwróciła się do kilku ekspertów ds. politycznych, aby poprosić ich o komentarz do możliwych scenariuszów dzisiejszych rozmów podczas Rady Gabinetowej. – W mojej opinii obóz rządzący będzie podczas Rady Gabinetowej robił wszystko, aby znaleźć temat zastępczy i nie rozmawiać o wcześniej komunikowanej przez prezydenta agendzie. Dyskusje na temat finansów państwa, CPK czy

innych inwestycji są dla nich skrajnie niewygodne, bo zdają sobie sprawę, że te obszary zostały zdemolowane. Jeśli chodzi o ostatnie weta, to wydaje się, że większość Polaków stoi po stronie prezydenta i podobnie patrzy na kwestie wiatraków czy pomocy obcokrajowcom. W związku z tym na tym polu Tusk raczej nic nie ugra. Będzie musiał znaleźć inny punkt zaczepienia – powiedział nam prof. Mieczysław Ryba z KUL. – Dziś widać, dlaczego Donald Tusk w kampanii wyborczej sięgał nawet po tak desperackie środki, jak powoływanie się na Jacka Murańskiego. Już wtedy wiedział, że jeśli Rafał Trzaskowski przegra, to on sam będzie musiał zmierzyć się z przeciwnikiem wagi ciężkiej – dodaje.

Swoją opinią podzielił się z nami także prof. Henryk Domański, socjolog z PAN. – Donald Tusk ma bardzo poważne problemy związane z budżetem. To jest jedna ze spraw, której z pewnością nie chciałby poruszać, bo musiałby się przyznać do porażki. Jest też kilka innych kwestii, jak na przykład stosunki ze Stanami Zjednoczonymi czy upadek drona na terytorium Polski. Są to tematy, które powodują, że dla szefa rządu najlepiej byłoby, gdyby nie uczestniczył w tej radzie – ocenił prof. Domański. – Niewątpliwie jest on w defensywie od co najmniej kilkunastu dni. Pozostawanie w niej dalej będzie kolejną oznaką porażki i braku koncepcji politycznej. Proszę zauważyć, że aktualnie Donald Tusk unika obecności na forum publicznym. Być może znowu przyjął strategię, którą już wcześniej stosował, a polegającą na przeczekaniu. Z pewnością liczy na to, że wydarzy się coś, co pozwoli mu wrócić do ulubionego stylu sprawowania polityki, czyli atakowania przeciwników zamiast składania konkretnych propozycji mających na celu polepszenie życia społeczeństwa – powiedział „Codzienniej” prof. Henryk Domański.

„Codzienniej” udało się porozmawiać również z politologiem dr. Andrzejem Anuszem z Instytutu Piłsudskiego, który zwrócił uwagę, że dziś przekonamy się, czy obóz Donalda Tuska wyciąga konsekwencje ze swoich porażek. – Możemy mieć do czynienia z pewną próbą sił. Spodziewam się, że rząd będzie chciał przynajmniej w jakimś stopniu skupić uwagę na wetach prezydenta Nawrockiego. Zobaczymy również, czy obóz Donalda Tuska wyciąga wnioski i proponuje poparcie niektórych projektów prezydenckich. Pamięamy zapowiedzi premiera, że będzie pilnował, aby głowa państwa nie wchodziła w różne role, w których powinien działać rząd. Natomiast widzieliśmy, jak się to skończyło chociażby w obszarze polityki zagranicznej, gdy Donald Trump wskazał, że to nie z Tuskiem, ale z Karolem Nawrockim chce rozmawiać. W związku z tym ta rada da nam jasny sygnał, jak będzie wyglądała współpraca między Kancelarią Prezydenta a KPRM – powiedział dr Anusz.



OBŁUDA SKÓRKI

CYTAT \ „Od wczoraj pojawia się w mediach Prezes Związku Ukraińców w Polsce Pan Mirosław Skórka, beczelnie manipulując i obrażając Prezydenta RP Karola Nawrockiego. Mówi o nacjonalistycznym nastawieniu Pana Prezydenta (...). Cóż za obłuda” – czytamy we wpisie rzecznika prezydenta Karola Nawrockiego.

SŁUŻBY \ Niespokojnie na granicy polsko-białoruskiej

Polski żołnierz ranny na granicy

Jak podaje polska Straż Graniczna, w sierpniu tego roku doszło już do 3500 prób nielegalnego przekroczenia granicy. Tylko w ostatniej dobie było to 250 prób. Niestety, na granicy ranny został kolejny polski żołnierz, który powstrzymywał grupę agresywnych migrantów.

Jacek Liziniewicz

Presja na granicę polsko-białoruską nie spada. 25 sierpnia doszło do 250 prób nielegalnego przekroczenia granicy. Ręce pełne roboty mieli funkcjonariusze Straży Granicznej w rejonie: Czeremchy, Mielnika, Płaskiej, Narewki i Michałowa.

Migranci zbierali się w kilkudziesięcioosobowe grupy. Niezadowoleni z faktu, że polska granica jest dobrze strzeżona, kilkakrotnie kamieniami zaatakowali naszych mundurowych. Najostrzej było w okolicy Czeremchy.

„Około godz. 20 w pobliżu miejscowości Czeremcha w trakcie udaremniania nielegalnego przekroczenia granicy przez grupę agresywnych migrantów żołnierz Zgrupowania Zadaniowego Podlasie odniósł obrażenia. Podczas użycia środków przymusu bezpośredniego doznał urazu lewej ręki. Na miejscu zdarzenia żołnierzowi udzielono pierwszej pomocy przedmedycznej. Następnie niezwłocznie został przetransportowany do szpitala w Białymstoku, gdzie została mu udzielona specjalistyczna



Rosyjska wojna hybrydowa przeciwko państwu polskiemu trwa od lipca 2021 r. | fot. Twitter/d

na pomoc medyczną. Stan żołnierza jest stabilny, brak zagrożenia życia. Na miejscu zdarzenia czynności wyjaśniające prowadzi Żandarmeria Wojskowa” – czytamy w informacji zgrupowania Podlasie.

Według pierwszych ustaleń żołnierz miał doznać uszczerbku po tym, jak wybuchł mu w rękach granat hukowy. – W trakcie udaremniania nielegalnego przekroczenia granicy przez grupę agresywnych

migrantów żołnierz Zgrupowania Zadaniowego Podlasie odniósł obrażenia. Podczas użycia środków przymusu bezpośredniego wybuchł granat hukowo-błyskowy i żołnierz doznał urazu lewej ręki

– przekazała ppłk Magdalena Kościńska z Dowództwa Operacyjnego RSZ.

Straż Graniczna jednocześnie prowadzi działania na granicy polsko-litewskiej. Ma to zapobiec transportowi migrantów z terenów Litwy za pośrednictwem kurierów. W sumie od początku roku zatrzymano 55 przemytników ludzi.

Kolejnego złapano wczoraj. Kurierem okazał się 22-letni obywatel Rumunii. Pomagał on w transporcie czterech Rosjan, którzy nie mieli stosownych dokumentów.

Rosyjska wojna hybrydowa przeciwko państwu polskiemu trwa od lipca 2021 r. Początkowo po stronie migrantów stali obecni politycy partii rządzącej, którzy atakowali polskich funkcjonariuszy. Koalicja Obywatelska i pozostałe formacje lewicowe atakowały również Polskę za budowę płotu na granicy z Białorusią.

Od czterech lat polscy żołnierze i Straż Graniczna są pod presją służb białoruskich i migrantów. Od 2021 r. co najmniej kilkuset Polaków doznało obrażeń, a w czerwcu 2024 r. zamordowany został sierż. Mateusz Sitek.

Aktywiści znów igrają z bezpieczeństwem

RZEKI \ Poziom Wisły w Warszawie spadł najniżej w historii pomiarów. Aktywiści ekologiczni rozrywają szaty nad skutkami zmian klimatycznych, ale równolegle chcą zablokować budowę progu wodnego na Wiśle przy Elektrociepłowni Siekierki, który ma spiętrzać i zatrzymywać wodę, by zakład mógł jej swobodnie używać. To ważne, bo Siekierki dostarczają ciepło dla 55 proc. budynków stolicy.

Spadający w lecie poziom wód w rzekach w ostatnich latach stał się standardem. Bite są kolejne rekordy. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej odnotował w poniedziałek najniższy w historii pomiarów stan wody w Wiśle na stacji hydrologicznej Warszawa-Bułwary. Wyniósł on 9 cm, czyli o jeden centymetr mniej niż w sobotę 23 sierpnia. Tak wielkim spadkiem mogłaby za-

pobiec inżynieria rzeczna, ale od lat w tej materii niewiele się dzieje. Kolejne pomysły budowy stopni wodnych są paraliżowane przez aktywistów ekologicznych i lewą stronę sceny politycznej.

Tylko w tej kadencji Donald Tusk wstrzymał dziesiątki inwestycji na rzece Odrze. Od lat trwa również konflikt o budowę stopnia wodnego w Siarzewie, który m.in. miałby pomóc

w walce z suszą w województwie kujawsko-pomorskim. Są też konflikty mniej nagłośnione, ale równie ważne. O budowę stopnia wodnego walczą bowiem Elektrociepłownia Siekierki, której woda jest potrzebna w procesach technologicznych. Zakład, który ogrzewa 55 proc. budynków w stolicy i tworzy energię pozwalającą zasilić 10 mln 60-watowych żarówek rocznie, potrzebuje około

120 mln m sześć. wody. W czasie kiedy Wisła wysycha, jej pobór robi się utrudniony. Dlatego firma postuluje budowę progu wodnego, który ma nie być widoczny ponad taflą wody, a głównie stabilizować dno. To oczywiście nie podoba się aktywistom, którzy od lat sprzeciwiają się literalnie wszystkim inwestycjom w rzeki.

„Wraca temat budowy progu wodnego na Wiśle przy EC Siekierki (zarządzanej przez ORLEN Termika). Ma mieć nawet 2 metry wysokości od dna rzeki i może: skrajnie zmienić charakter rzeki; zatrzymać wędrówkę ryb; zniszczyć ptasie siedliska; utrudnić żeglugę ka-

jakom i tradycyjnym łodziom; wpłynąć na warszawskie wodociągi (ich ujęcia są tylko 2,5 km niżej!). Istnieją poważne obawy, że jeśli próg EC Siekierki powstanie, to kolejny wybuduje MPWiK!” – piszą przedstawiciele WWF Polska. Wzywają oni swoich działaczy do składania uwag i protestów do Biura Ochrony Środowiska m.st. Warszawy. W ramach rozwiązania problemu z chłodzeniem aktywiści chcą, aby Elektrociepłownia Siekierki wprowadziła w zakładzie obieg zamknięty. Konsultacje społeczne zostały zamknięte wczoraj.

Jacek Liziniewicz



WOJEWÓDZKI Z GRZYWNĄ

WYROK \ Sąd nałożył na Kubę Wojewódzkiego grzywnę w wysokości 440 tys. zł za związane z reklamą alkoholu działania. W tej samej sprawie Janusz Palikot został ukarany karą finansową w wysokości 450 tys. zł. Wyrok jest prawomocny.



22 TYSIĄCE DZIAŁEK

NARKOTYKI \ Blisko 22 tys. porcji narkotyków o czarnorynkowej wartości 130 tys. zł przejęli głęboccy policjanci podczas akcji wymierzonej w lokalnych dilerów. Zatrzymali troje podejrzanych, którzy trafili do aresztu.

OCHRONA ZDROWIA \ Walka o ostatnią porodówkę w Bieszczadach

Rodzenie dzieci nie opłaca się szpitalom

Ostatnia porodówka w Bieszczadach zawiesiła działalność. Kobiety muszą być wożone po kilkadziesiąt kilometrów w górskim terenie do innych szpitali. Mieszkańcy protestują i boją się, że chodzi o prywatyzację placówki. – Resort i wojewoda po prostu umyli ręce – mówi Ewa Lienart, posłanka PiS z Podkarpacia. – Co roku znikają z mapy Polski kilkanaście porodówek. Liczy się teraz zysk, nie bezpieczeństwo kobiet – mówi Mariusz Trojanowski ze związku szpitali powiatowych.

Jarosław Molga

Zawieszony oddział ginekologiczno-położniczy w szpitalu w Lesku nie przyjmuje pacjentek od wielu tygodni. Na początku sierpnia dyrekcja szpitala wystąpiła do wojewody podkarpackiego o wydłużenie o kolejny miesiąc zawieszenia oddziału położniczo-ginekologicznego. Od 1 lipca pacjentki zgłaszające się na SOR są transportowane do innych szpitali.

Szpital oczekuje obiecanej pomocy od Ministerstwa Zdrowia, bo taką pomoc obiecywała jeszcze minister Izabela Leszczyna.

Gra na przeczekanie

Izabela Leszczyna odeszła z resortu i po ostatnim spotkaniu z reprezentantami Ministerstwa Zdrowia nadzieja na pomoc dla szpitala jest już tylko iluzoryczna.

Mieszkańcy dają wyraz frustracji w mediach społecznościowych. Założyli na Facebooku grupę „Porodówka w Bieszczadach ma zostać”. Piszą m.in.: „Mamy wrażenie, że ministerstwo gra na przeczekanie. Ale my się nie poddamy. Będziemy walczyć, dopóki nie zostanie zapewniony dla nas i naszych rodzin odpowiedni poziom opieki zdrowotnej i realna dostępność usług położniczych. To nie jest tylko kwestia komfortu – to kwestia bezpieczeństwa, życia i przyszłości. Bez tego nie zatrzymamy kryzysu demograficznego w naszym regionie. Nie pozwólmy, aby decyzje na przeczekanie odebrały kobietom i dzieciom prawo do godnej i bezpiecznej opieki”.

Do spotkania z reprezentantami resortu zdrowia, NFZ i wojewody doszło w ubiegłym tygodniu. W rozmowach w Lesku wzięli udział przedstawiciele załogi i dyrekcji szpitala, samorządu, a także dyrektorzy innych szpitali w regionie, którzy też mają problem z porodówką, byli także mieszkańcy.

– Z tego spotkania dowiedzieliśmy się, że rząd nie zamierza pomagać. Po prostu umyli ręce. Tymczasem problemem leskie-



Międzynarodowy kapitał lobbuje za głodem publicznej ochrony zdrowia w Polsce | fot. AdobeStock/d

go szpitala jest nie tylko porodówka. Zadłużenie przekroczyło już całoroczny budżet placówki. Bez wsparcia samorząd sobie z tym nie poradzi, a najwyraźniej rząd przerzuca odpowiedzialność za bezpieczeństwo zdrowotne na organy prowadzące. Tak można oceniać postawę urzędu wojewódzkiego, który przecież odpowiada za zabezpieczenie potrzeb leczniczych – mówi była wojewoda podkarpacka, obecnie poseł PiS Ewa Lienart.

Króte drogi do porodu

Lienart podkreśla, że obecnie wożenie pacjentek karetką jest igraniem z ich bezpieczeństwem. – Są przewożone do szpitali w Krośnie, Brzozowie czy Rzeszowie. To są dziesiątki kilometrów drogami, które wiedą przez górski teren, i nie są to drogi szybkiego ruchu – mówi Lienart.

Kiedy Izabela Leszczyna obiecywała pomoc, wskazywała, że jedynym ratunkiem, by utrzymać porodówkę w Lesku, jest połączenie szpitali w Lesku, Sanku i Ustrzykach Dolnych.

– To jest jakieś magiczne zaklęcie, które ma spowodować, że nagle trzech żebraków stanie się bogatymi. Jeśli w tej chwili nie jest możliwe utrzymanie tej jednej porodówki, to jak to się zmieni, jeśli połączy się te trzy szpitale? – pyta Mariusz

Trojanowski z Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych.

Wskazuje, że problem leży w wycenach procedur po stronie NFZ, które nie pokrywają działalności oddziałów położniczo-ginekologicznych, oraz w podejściu do bezpieczeństwa zdrowotnego. – Liczy się ekonomia, a nie bezpieczeństwo zdrowotne, i nikt nie potrafi mi wytłumaczyć, na jakiej podstawie prawnej przyjmuje się takie założenie. Założenie, że szpital ma zarabiać. Tymczasem prawo, od konstytucji poczynając, narzuca na władzę obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa zdrowotnego obywateli, a szpitale mają to zadanie i obowiązek realizować jako podmioty publiczne – mówi Trojanowski.

Podkreśla, że w sytuacji, kiedy rodzi się coraz mniej dzieci, a NFZ nie płaci za gotowość, ale za wykonaną procedurę, szpitale zamykają porodówki, ponieważ to przynosi straty.

Ten brak reakcji ze strony rządu wzburzył mieszkańców Bieszczadów i władarzy Leska. – Jeśli na starostwie, które jest organem prowadzącym szpital, zostaną wymuszone decyzje likwidacyjne, będzie to bezpośredni wynik zaniechania resortu zdrowia i wojewody – mówił po ostatnim spotkaniu burmistrz Leska Adam Snarski. – Ten brak reakcji jest dla mnie

i całego społeczeństwa niezrozumiały – podkreślił burmistrz, zauważając, że brak decyzji jest też rozstrzygnięciem. Według Snarskiego to świadome działanie.

Ukryta prywatyzacja?

Podobnie jak Snarski myślą mieszkańcy broniący szpitala. I wskazują, że może chodzić o doprowadzenie do prywatyzacji placówki.

„Puste obietnice polityków. Międzynarodowy kapitał, który lobbuje za głodem publicznej ochrony zdrowia. (...) To walka o coś więcej niż mury szpitala. To walka o nasze zdrowie, bezpieczeństwo i prawo do leczenia dostępnego dla wszystkich. A także o to, żeby dane nam słowo było zawsze dotrzymywane. Brońmy naszego szpitala! Nie pozwólmy na pełzającą prywatyzację!” – to jeden z wpisów na wspomnianej grupie na FB.

Mieszkańcy zgadzają się ze sobą, że praktycznie zbankrutowana placówka w Lesku jest łakomym kąskiem, ponieważ za publiczne środki została niedawno wyremontowana.

Rodzenie się nie opłaca

Janusz Cieszyński, były wiceminister zdrowia, obecnie poseł PiS, w czasach, kiedy Izabela Leszczyna planowała zamykanie 400 porodówek, dokonał

analizy, w której wykazał, że szpitalom, przy obecnych stawkach wyceny procedur, utrzymanie oddziałów ginekologiczno-położniczych po prostu się nie opłaca.

„Chociaż trudno w to uwierzyć, prowadzenie w Polsce oddziału ginekologiczno-położniczego się nie opłaca. Mielśmy świeżo korektę wycen w chirurgii, ale jak widać, desperacko potrzebują jej także porodówki” – pisał Cieszyński.

Przy okazji niebotycznych wycen za działania poradni bólu w Koszalinie zauważyła, że „żadna powiatowa porodówka w województwie mazowieckim (także taka, która przyjmuje ponad 3000 porodów rocznie) nie wychodzi nawet na zero”. Oznacza to, że argument za zamknięciem porodówek warunkujący ich działanie w zależności od liczby porodów jest chybiony, bo przy obecnych wycenach nie da się ich utrzymać.

– To, co obserwujemy w Bieszczadach, ale także w całym kraju, jest oznaką nadciągającej krytycznej zmiany w systemie ochrony zdrowia. Mianowicie kryzys demograficzny, kiedy rodzi się trzy razy mniej dzieci niż jeszcze do niedawna, powoduje, że będziemy musieli zastanowić się, co zrobić nie tylko z porodówkami, ale z położnymi, pediatrami, szpitalami pediatrycznymi itd. To potencjał, który trzeba i można wykorzystać, i trzeba się zastanowić, jak to zrobić, a likwidacja nie jest tu rozwiązaniem. Taka debata na temat sposobów zaradzenia tej sytuacji musi się zacząć. Musi, ale na razie jej brak – mówi Wojciech Wiśniewski, ekspert rynku zdrowia.

Brak kompleksowych rozwiązań powoduje, że porodówki znikają z mapy Polski. Rocznie jest to kilkanaście oddziałów. Jak wykazała sonda przeprowadzona przez branżowy portal Rynek Zdrowia (www.rynek-zdrowia.pl), od stycznia 2024 do końca lipca 2025 r. zlikwidowanych zostało co najmniej 19 oddziałów położniczych. Stały się nierentowne.



POPARCIE MORAWIECKIEGO

WETO \ Nie chcemy, by nasz system był nadużywany. Jesteśmy dziś też na innym etapie wojny niż na jej początku – powiedział Mateusz Morawiecki, komentując prezydenckie weto ustawy dot. pomocy dla Ukraińców. Dodał, że dzięki takiemu ruchowi budżet na 2026 r. „będzie mógł być w ogóle skonstruowany”.

POLITYKA \ Społeczeństwo ma dosyć nieudolnych samorządowców

Koalicja 13 grudnia traci miasta na Śląsku

Po Zabrze koalicja 13 grudnia może zaraz stracić władzę w kolejnych miejscowościach na Śląsku. W Częstochowie i w Zawierciu trwa właśnie zbiórka podpisów pod odwołaniem władarzy miast. – Społeczna cierpliwość się wyczerpała. Związki zawodowe i organizacje społeczne jednoczą siły i już na koniec września zapowiadają wielką manifestację w Warszawie – mówi „GPC” Marek Wesoły, były samorządowiec, a obecnie poseł ze Śląska.

Jan Przemyski

Społecznicy z Częstochowy mają czas do 18 października, aby zebrać 46,6 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka z Nowej Lewicy. W Zawierciu natomiast wymagana jest liczba jedynie 9,4 tys. podpisów, aby tego typu głosowanie nad przyszłością prezydenta Anny Nemś (w wyborach samorządowych startowała z poparciem Koalicji Obywatelskiej) mogło się odbyć. Zawiercianie pełną

dokumentację muszą złożyć do 10 września.

O komentarz do tych rozsad samorządowych poprosiliśmy Marka Wesołego, byłego sekretarza stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, a obecnie posła PiS ze Śląska. – Te dotychczasowe referenda, które udało się przeprowadzić i dzięki nim odwołać szkodliwe władze, pokazały, że społeczeństwo ma dosyć nieudolnych samorządowców, którzy zamiast realizować program i działać na rzecz obywateli, zajmują się budowaniem swojej pozycji oraz osadzaniem na intratnych stanowiskach znajomych.



W Częstochowie i w Zawierciu trwa zbiórka podpisów pod odwołaniem władarzy miast | fot. Facebook/d

Za czasów rządów PiS przeprowadzona została reforma obniżająca próg wymaganych głosów do tego typu referendum i zrobiono to właśnie po to, aby nie tworzyły się lokalne kasty skupione jedynie na poszerzeniu władzy, a żeby władarze rzeczywiście zajmowali się polepszaniem funkcjonowania

swoich aglomeracji. Jak widać, to zdaje egzamin – powiedział nam poseł Wesoły. – To jest też bardzo wyraźna żółta kartka dla koalicji 13 grudnia. Jeśli chodzi o Częstochowę, to wiem, że tam są duże szanse na zmianę władzy. Samorządowcom nie pomagają też koledzy z rządu, bo już musieli się tłumaczyć

między innymi z tego, co napowiadali minister Miłosz Motyka czy minister Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Społeczna cierpliwość się wyczerpała. Związki zawodowe i organizacje społeczne jednoczą siły i już na koniec września zapowiadają wielką manifestację w Warszawie – dodał polityk.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

niezalezna.pl

Twój portal informacyjny na każdy dzień!
Wejdź na **niezalezna.pl** i bądź na bieżąco!

niezalezna.pl

Informacje, którym możesz zaufać

www.Niezalezna.pl
 www.facebook.com/NiezaleznaPL
 www.x.com/niezaleznapl
 www.instagram.com/niezaleznapl





SAAB 340 AEW W LICZBACH

SPRZĘT WOJSKOWY \ Długość lotu saaba 340 AEW wynosi ponad 5 godz. Wyposażony w radar Erieye samolot zapewniający pokrycie 300 stopni w przypadku operowania na pułapie około 6 tys. m może wykrywać cele oddalone nawet o 450 km.



AEROSTATY BARBARA \ Dziurawy system wczesnego ostrzegania i rozpoznania

Usłyszeć, zlokalizować, zneutralizować. Wojsko potrzebuje specjalistycznego sprzętu

Incydent z rosyjskim dronem wabikiem, który wleciał na odległość 100 km w głąb terytorium Polski, kluczowego państwa na wschodniej flance NATO, a następnie eksplodował w Osinach, wskazuje na luki w naszym systemie wczesnego ostrzegania i rozpoznania. Dopiero w następnym roku trafi do Wojska Polskiego pierwszy z czterech aerostatów rozpoznawczych zamówionych w ramach programu Barbara. Konieczne jest też masowe wprowadzenie tanich, ale skutecznych systemów detekcji dźwiękowej, które umożliwią wykrycie nadlatujących środków napadu powietrznego, w tym wrogich dronów. Z takiego rozwiązania z powodzeniem korzysta Ukraina.

Paweł Kryszczak

Wnocy z wtorku na środę niezidentyfikowany obiekt spadł w pobliżu miejscowości Osiny na Lubelszczyźnie w odległości około 50 km od Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. Chwilę później mieszkańcy mogli usłyszeć eksplozję – jak się później okazało – rosyjskiego drona. Ten bezzałogowy statek powietrzny miał znacznie większy zasięg i mógł dolecieć nawet do Warszawy, gdyby nie zahaczenie o linie wysokiego napięcia.

Jednym z rozwiązań mających pomóc w detekcji nadlatujących dronów, które są bardzo głośne, są systemy detekcji dźwiękowej. Ukraina korzysta z kilku takich zestawów na masową skalę – są to: Zvook, Sky Fortress oraz najnowszy z nich Fenek.

Rozwiązania sprawdzone z Ukrainy

Jak wyjaśnia portal militarny, system Zvook składa się z sieci mikrofonów rozmieszczonych na terytorium Ukrainy, zdolnych do wykrywania pocisków manewrujących, helikopterów, dronów i myśliwców na małych i średnich wysokościach. Czujniki akustyczne rejestrują dźwięki otoczenia, które następnie są przetwarzane przez specjalistyczne oprogramowanie. Oprogramowanie analizuje sygnały i identyfikuje je jako zgodne z sygnaturami akustycznymi pocisków manewrujących, samolotów i dronów. System może wykrywać drona z odległości do 5 km, a pocisk manewrujący – z odległości do 7 km. Według ustaleń portalu United24 Media Zvook obejmuje swoim zasięgiem 5 proc. terytorium Ukrainy. W przypadku systemu Sky Fortress działającego na podobnej zasadzie mówimy aż o 14 tys. czuj-



System antydronowy SKYctrl | fot. mat. pras./d

ników (cena jednego zestawu wynosi od 400 do 1 tys. dol.). Jak wskazują dziennikarze United24 Media, system można rozbudowywać lub dostosowywać pod względem rozmiaru i możliwości w zależności od potrzeb użytkownika, aby chronić określony, ograniczony obszar przed nadchodzącymi zagrożeniami. Jest on szczególnie skuteczny na tyłach Ukrainy, gdzie rosyjskie drony atakują infrastrukturę, logistykę i stanowiska dowodzenia.

Z kolei mobilna drużyna ogniowa wyposażona w system Fenek do określenia azymutu może skorzystać zaledwie z pojedynczego mikrofonu zamontowanego na maszcie. Taki mikrofon może określić azymut z dokładnością do 2 stopni, co – jak zauważa twórca w rozmowie z portalem militarnym – jest „całkiem przyzwoitym wynikiem w przypadku wykrywania opartego na dźwięku”.

Pierwszy aerostat w następnym roku

Kolejnym elementem, który umożliwiłby wykrywanie środków napadu powietrznego, takich jak drony czy pociski manewrujące, są aerostaty. W maju ubiegłego roku została zawarta umowa o wartości

960 mln dol. pomiędzy Ministerstwem Obrony Narodowej a rządem Stanów Zjednoczonych na dostawę aerostatów rozpoznawczych w systemie Barbara. Dostawa pierwszego aerostatu zostanie zrealizowana do końca 2026 r., natomiast jego pełna gotowość operacyjna będzie osiągnięta w I kwartale 2027 r. Kolejne trzy aerostaty zostaną dostarczone do końca III kwartału 2027 r. Gotowość całego systemu przewidziana jest na koniec 2027 r. Należy jednak przypomnieć, że zapytanie ofertowe (Letter of Request, LoR) dotyczące pozyskania czterech aerostatów rozpoznawczych w ramach programu o kryptonimie Barbara zostało już zadane w maju 2023 r. przez Agencję Uzbrojenia (AU).

Aerostaty rozpoznawcze w systemie Barbara są elementem systemu rozpoznania radiolokacyjnego, uzupełniają działający obecnie System Obrony Powietrznej i Brzegowy System Obserwacji. Systemy te, operując na dużej wysokości, mogą znacznie szybciej wykrywać nisko lecące cele – takie jak pociski manewrujące, drony oraz samoloty – w porównaniu z naziemny-

mi stacjami radiolokacyjnymi, które ograniczane są przez horyzont radiolokacyjny wynikający z krzywizny Ziemi. Zasięg wykrywania obiektów przez aerostaty wynosi ponad 300 km. Umowa dotyczy dostawy czterech takich statków powietrznych, które będą stacjonowały na posterunkach wzdłuż wschodniej i północno-wschodniej granicy Polski.

Kolejnym elementem wzmacniającym system wczesnego ostrzegania i rozpoznania są samoloty wczesnego ostrzegania Saab 340 AEW. Kontrakt o wartości 52 mln euro (około 230 mln zł) zawarty w ramach pilnej potrzeby operacyjnej w lipcu 2023 r. przewidywał poza dostawą dwóch samolotów wczesnego ostrzegania Saab 340 AEW również przekazanie wyposażenia naziemnego i pakietu wsparcia logistycznego, a także wsparcia w eksploatacji. Dostawy pierwszego z samolotów zrealizowano w marcu ubiegłego roku, natomiast drugiego w czerwcu ubiegłego roku. Samoloty operują z Siemierowic, gdzie znajduje się 44 Baza Lotnictwa Morskiego. Maszyny Saab 340 AEW wcześniej były na wyposażeniu Sił Powietrz-

nych Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Są one jedynie rozwiązaniem pomostowym, obecnie czekamy na kontrakt na nowe samoloty wczesnego ostrzegania.

Nie tylko wykrywanie, również zwalczanie

Na wyposażeniu Wojska Polskiego znajdują się już polskie systemy antydronowe SKYctrl. Zestawy te służą do wykrywania, śledzenia, klasyfikacji oraz neutralizacji małych obiektów latających typu LSS (ang. low, slow, small). SKYctrl powstał właśnie z myślą o ochronie istotnych obiektów państwowych, lotnisk, infrastruktury krytycznej oraz granicy państwowej. Do zwalczania zagrożeń może korzystać nie tylko z zagłuszkarki, ale również z 30-milimetrowego działka MK44 Bushmaster z amunicją programowalną.

W ubiegłym miesiącu dziennik „Rzeczpospolita” informował o wstrzymaniu przez Radę Modernizacji Technicznej modernizacji systemów SKYctrl o efektywności kinetycznej. Brak tych rozwiązań utrudnia zwalczanie większych zestawów bezzałogowych takich jak drony Shahed. To właśnie tego typu bezzałogowy statek powietrzny spadł w ubiegłym tygodniu na Lubelszczyźnie. Kolejna kwestia dotyczy niewielkiej liczby zestawów SKYctrl w porównaniu z potrzebami, jakie ma Polska.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń i zapytaj
41 378 19 48
www.sanato.com.pl



REKORDOWA SUSZA W EUROPIE

KLIMAT \ Na początku sierpnia 2025 r. Europa i obszar basenu Morza Śródziemnego zmagają się z suszą, która dotknęła ponad połowę gleb, ustanawiając nowy rekord dla tego okresu od początku obserwacji w 2012 r. – wynika z analizy AFP opartej na danych Europejskiego Obserwatorium Suszy.

STANY ZJEDNOCZONE \ To rozwiązanie sprawdza się w Waszyngtonie

Trump chce, by wojsko pilnowało porządku

Wygląda na to, że Donald Trump chce szerzej stosować Gwardię Narodową do walki z falą przestępczości. Poleciał sekretarzowi obrony Pete'owi Hegsethowi zadbanie o to, by była do tego gotowa. Chce także, by utworzono w jej ramach wyspecjalizowane oddziały, które będą gotowe do pilnowania porządku na ulicach amerykańskich miast.

Wiktor Młynarz

Gwardia Narodowa to część amerykańskich sił zbrojnych, która przypomina nieco polskie Wojska Obrony Terytorialnej. Wywodzi swoją tradycję z tzw. milicji, czyli złożonych ze zwykłych obywateli oddziałów, które powoływano pod broń w czasie kryzysu. W przeciwieństwie do pozostałych gałęzi sił zbrojnych, jak armia, marynarka czy siły powietrzne, nie znajduje się pod bezpośrednią kontrolą prezydenta – zwierzchnikami jej stanowych oddziałów, z wyjątkiem tego w Dystrykcie Kolumbia, są gubernatorzy poszczególnych stanów. Prezydent i Kongres mogą jednak przejąć nad nią kontrolę, jeśli wymaga tego sytuacja.

Żołnierze Gwardii Narodowej walczyli w niemal wszystkich wojnach, w których brały udział Stany Zjednoczone. Ta gałąź sił zbrojnych jest jednak bardziej znana z działań na terytorium USA, gdzie jest wykorzystywana do rozmaitych zadań, od pomocy ofiarom klęsk żywiołowych po pilnowanie granicy przed nielegalnymi imigrantami.

Prezydent Donald Trump, uznawszy jakiś czas temu, że



Żołnierze Gwardii Narodowej USA dziś patrolują ulice Waszyngtonu | fot. Kevin Lamarque/Reuters/Forum

lewicowe władze Waszyngtonu nie radzą sobie z zalewającą stolicę USA falą przestępczości, wysłał jej żołnierzy do pilnowania porządku. Mógł to zrobić, bowiem Dystrykt Kolumbia to terytorium federalne, więc prezydent jest bezpośrednim zwierzchnikiem gwardii na tym obszarze.

Wygląda na to, że efekty ich użycia były na tyle dobre, że Trump planuje rozszerzenie jej uprawnień o funkcje policyjne. W podpisanym w poniedziałek

rozporządzeniu nakazał sekretarzowi Hegsethowi utworzenie w jej ramach wyspecjalizowanych jednostek, które zostaną „wyszkolone i wyposażone, by radzić sobie ze sprawami porządku publicznego”, jak np. zamieszki czy przestępczość.

Pete Hegseth zgodnie z tym rozporządzeniem ma zadbać, żeby oddziały gwardii z poszczególnych stanów były odpowiednio zaopatrzone, wyszkolone i zorganizowane, by móc pomagać federalnym,

stanowym i lokalnym agencjom policyjnym w przywracaniu porządku i zapewnianiu bezpieczeństwa publicznego, „gdzie wymagają tego okoliczności i jest to zgodne z prawem”.

W świetle tego rozporządzenia Pentagon ma także zadbać, by „odpowiednia grupa” żołnierzy Gwardii Narodowej w każdym stanie była „rozsądnie gotowa na szybką mobilizację w takich celach”. Trump nakazał także utworzenie stałych sił szybkiego reagowania,

które będzie można błyskawicznie zmobilizować i wysłać w dowolne miejsce w kraju.

Na razie nie jest jasne, w jaki sposób to rozporządzenie zostanie zrealizowane w praktyce. Wielu ekspertów zauważa, że gwardia już teraz jest – przynajmniej w teorii – gotowa do współpracy z policją i szybkiej mobilizacji w sytuacjach kryzysowych. Pokazuje to jednak, że Trump chce szerzej jej używać, by walczyć z falą przestępczości, która dotyka rządzone przez lewicę wielkie metropolie. Prezydent już od jakiegoś czasu sugeruje, że wyśle jej żołnierzy do Chicago i Baltimore, w których jest ona ogromnym problemem.

To działanie Trumpa budzi oczywiście furie lewicy, która oskarża prezydenta o zapędy dyktatorskie. Nie jest jednak bezprecedensowe. W 1919 r. gubernator Massachusetts wysłał Gwardię Narodową do Bostonu, gdzie strajk policji spowodował znaczny wzrost przestępczości. Ten precedens pokazuje, że Trumpowi może się to opłacać politycznie – Colidge zdobył dzięki temu taką popularność, że wkrótce potem został powołany na wiceprezydenta, a następnie sam został prezydentem USA.

Niepodległość to długa podróż

KIJÓW \ W niedzielę Ukraina obchodziła dzień niepodległości. W 34. rocznicę odrodzenia niezależnego państwa ukraińscy publicyści snują rozważania nad osiągnięciami, porażkami i wyzwaniem swojego narodu.

Konstanty Ilczenko, pracownik centrum badań strategicznych, uważa, że budowa niezależnego państwa mogła być znacznie efektywniejsza, i wskazuje na powód nie dość intensywnych starań ukraińskich elit.

„Wszystko dlatego, że niepodległość w 1991 r. dostaliśmy jak świąteczny prezent pod choinkę – banalnie obudziliśmy się i powiedzieli nam, że jesteśmy niezależni. Nie ceniiliśmy wtedy niezależności, bo nie przelewaliśmy za nią krwi

i nie biliśmy się na śmierć i życie. Czuliśmy się jak konie w koniczynie – spokojnie i beztrzęsco. Ale za wszystko trzeba zapłacić i ten czas nadszedł. Już 12. rok Ukraina znajduje się faktycznie w stanie wojny. Opór wobec agresora – nieoczekiwany dla wrogów zaprezentowany przez prostych Ukraińców świadczy o tym, że jesteśmy wolni, niezależni i gotowi, by za to się bić – nawet wbrew koncepcjom władców tego świata.

Ale najważniejszy bój jeszcze przed nami” – podsumowuje Ilczenko i wskazuje, że walka o przyszłość kraju rozstrzygnie się zarówno na polu bitwy, jak i przy urnach wyborczych.

„Niepodległość to nie pojedyncze wydarzenie, ale długa podróż” – stwierdza publicysta Walery Pekar. Komentując rocznicę uchwalenia Aktu niezależności, zauważa: „Zwyczaj po ogłoszeniu niepodległości zaczyna się wojna, bo imperia nikogo dobrowolnie

nie wypuszczają. Nasza wojna została odłożona w czasie. Póki byliśmy w orbicie imperium, wojna nie była potrzebna – trzymali nas na uwięzi przy pomocy gazociągów, telewizji, cerkwi i pieniędzy. Przez 34 lata usuwaliśmy sowki [sowieckie naleciałości] z siebie, instytucji państwowych, gospodarki i armii, z kultury i szkoły. Wyrosło nowe pokolenie, które z sowiecką przeszłością nie ma nic wspólnego. Jednak wykorzenianie sowek

odbywa się nierównomiernie. Każdy obywatel odpowiada za to, by usuwać sowiecki ślad z siebie, organizacji, przedsiębiorstwa, jednostki wojskowej, wspólnoty religijnej czy instytucji – nikt za nas tego nie zrobi” – podkreśla Pekar.

Z kolei Tetiana Urbanska, wiceszefowa agencji informacyjnej UNIAN, stwierdza, że gdyby scharakteryzować Ukrainę i jej mieszkańców jednym słowem, tym słowem byłaby „wolność”. – To wolność bycia sobą, wolność wybierania własnej drogi, to możliwość popełniania błędów i ich naprawiania. Nasze wybory na tym polegają – stwierdziła Urbanska.

(as)



PREZYDENT KOREI PŁD. W BIAŁYM DOMU

DYPLOMACJA \ Prezydent Donald Trump przyjął Lee Jae-myunga. Ten zapowiedział, że jego kraj zwiększy wydatki na wojsko, a południowokoreańskie firmy zainwestują w USA 150 mld dolarów.

fot. Hu Yousong/Xinhua News Agency/Forum



fot. YouTube/d

TYSIĄCE MIGRANTÓW SZTURMUJE KANAŁ

KRYZYS MIGRACYJNY \ 28 076 migrantów pokonało nielegalnie na małych łodziach kanał La Manche i dotarło do Wielkiej Brytanii od początku 2025 r. To wzrost o 46 proc.

PARYŻ \ Pogłębia się kryzys polityczny nad Sekwaną

Upadek rządu premiera Bayrou jest bliski

8 września ma się odbyć głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym nad wotum zaufania dla mniejszościowego rządu François Bayrou, który chce przeprowadzić cięcia na prawie 44 mld euro. Proponowane działania oszczędnościowe nie spotkały się z ciepłym przyjęciem głównych sił politycznych, co może oznaczać upadek centrowego rządu. – Zjednoczenie Narodowe nigdy nie zagłasuje za rządem, którego decyzje przynoszą cierpienie Francuzom. Nasi współobywatele czekają na zmianę i powrót do urn wyborczych – zadeklarował lider ugrupowania Jordan Bardella.

Paweł Kryszczak

Premier Francji François Bayrou ma się zwrócić do Zgromadzenia Narodowego o wotum zaufania dla jego mniejszościowego rządu w związku z zamiarem przeprowadzenia poważnych cięć budżetowych w wysokości aż 43,8 mld euro. Rozwiązania deficytu budżetowego, który w ubiegłym roku wyniósł 5,8 proc. PKB.

W ramach szukania oszczędności zaplanowano redukcje

zatrudnionych w służbie cywilnej, kontrolowanie zwolnień lekarskich oraz zamrożenie świadczeń socjalnych oraz progów podatkowych. Dyskusja dotyczy również wprowadzenia daniny solidarnościowej od najbogatszych oraz weryfikacji świadczeń dla osób bezrobotnych. Zaproponowano też rezygnację z dwóch świąt państwowych: Poniedziałku Wielkanocnego i Dnia Zwycięstwa 8 maja. Zdaniem premiera Francji zaproponowane rozwiązania mają zwiększyć produktywność bez konieczności podnoszenia



Premier Francji François Bayrou twierdzi, że problem francuskiego długu jest kwestią suwerenności i niezależności kraju

| fot. Abdullah Firas/ABACA/Abaca Press/Forum

podatków, w tym VAT. Głosowanie nad wotum zaufania ma się odbyć już 8 września.

Partie opozycyjne, w tym Zjednoczenie Narodowe, Partia Socjalistyczna oraz Zieloni, zapowiedziały zagłosowanie przeciw wotum zaufania wobec mniejszościowego rządu. – To François Bayrou bierze odpowiedzialność za niestabilność polityczną, pre-

zentując budżet, którego nikt nie popiera – twierdzi Olivier Faure z francuskiej Partii Socjalistycznej.

„François Bayrou właśnie ogłosił koniec swojego rządu, podkopanego przez jego bierność” – napisał lider Zjednoczenia Narodowego Jordan Bardella w poście zamieszczonym w mediach społecznościowych.

Z kolei Mathilde Panot, szefowa skrajnie lewicowej Niepokornej Francji (LFI), stwierdziła wprost, że „Bayrou sam wyznaczył datę swojego odejścia”.

Wszystko wskazuje na to, że głosowanie zaplanowane na wrzesień oznaczać będzie upadek rządu premiera François Bayrou po zaledwie 10 miesiącach urzędowania.

Czerwona sieć kłamstw oplata świat

DEZINFORMACJA \ Rosjanie w dalszym ciągu rozprzestrzeniają swoją propagandę na Zachód, ale też w innych rejonach świata. Powstrzymanie ich kłamstw miałyby olbrzymie przełożenie na wojnę toczącą się na Ukrainie i bezpieczeństwo naszego regionu.

Sankcje Zachodu nałożone na rosyjskie media państwowe po tym, gdy Putin zaatakował Ukrainę w 2022 r., nie przyniosły pożądanych rezultatów – ocenia brytyjska telewizja BBC. Kreml rozszerza swoją dezinformację na kolejne regiony na całym świecie, umacniając swój kłamliwy przekaz. Zarówno Russia Today, jak i Sputnik nadają nadal na Bliskim Wschodzie, Bałkanach, a także w Afryce, Azji Południowo-Wschodniej i Ameryce Łacińskiej.

Dla reżimu Putina manipulowanie przekazem jest na tyle kluczowe, że potrafi on umacniać się w rejonach, w których z przyczyn finansowych wycofują się media zachodnie. Miało to miejsce choćby przed

dwoma laty, gdy BBC zamknęło swoją arabską stację radiową w Libanie, gdzie od razu wszedł Sputnik.

Co więcej, Rosjanie pod płaszczykiem np. szkoleń ze zwalczania dezinformacji wykorzystują do siania swojej propagandy dziennikarzy z innych rejonów świata. Głównym celem Moskwy jest osłabienie wpływów Zachodu i podsycanie nastrojów antyamerykańskich i antyzachodnich. Szczególny nacisk kładziony jest na informowanie o wszelkiego rodzaju niepokojach społecznych – wyolbrzymianie ich i nadawanie im dodatkowych znaczeń.

Z kolei, jak informował w weekend ukraiński wywiad wojskowy (HUR), rosyjska pro-

paganda stosuje nową taktykę rozpowszechniania dezinformacji, polegającą na nagrywaniu inscenizowanych filmów, które przedstawiają zajęcia miejscowości w Ukrainie. Chce przez to pokazać, że Rosjanie odnoszą kolejne, ogromne sukcesy na froncie, chociaż w rzeczywistości nie tylko, że ponoszą olbrzymie straty, to nawet gdy udaje im zajmować nowe terytoria, to są one najczęściej drobne.

Niedawno Federacja Rosyjska rozpowszechniała kolejne takie wideo z miejscowości Andrijiwka-Klewcowe w obwodzie donieckim. Jak jednak się okazało, dwóch żołnierzy dostało od swoich dowódców zadanie, by w pięciu miejscowościach, znajdujących się pod kontrolą ukraińską, wzniesć rosyjską flagę, aby rosyjski dron mógł im zrobić zdjęcia. Takimi właśnie metodami Kreml chce w ten sposób pokazać, że jest zdeterminowany, by wygrać wojnę, i naciska w ten sposób na Zachód, by wymusić na Ukrainie ustępstwa terytorialne.

.....
(pp)

Iran dokonywał antysemickich ataków w Australii

CANBERRA \ Australijski wywiad ustalił, że irańskie służby stały za co najmniej dwoma podpaleniami o charakterze antysemickim. Rząd Australii wydał irańskiego ambasadora i chce uznać Korpus Strażników Rewolucji za organizację terrorystyczną.

Szef Australijskiej Organizacji Wywiadu i Bezpieczeństwa (ASIO) Mike Burgess ujawnił, że irańskie służby stały za dwoma podpaleniami, do jakich doszło w Australii. Pierwsze to podpalenie koszernej kawiarni Lewis' Continental Kitchen w Sydney, do którego doszło w październiku ub.r. Drugie to podpalenie miesiąc później synagogi w Melbourne. W obu pożarach nikt nie ucierpiał. Wywiad podejrzewa, że takich ataków mogło być więcej.

Premier Anthony Albanese powiedział, że były to „wyjątkowe i niebezpieczne akty agresji, których obce państwo dokonało na australijskiej ziemi”. Dodał, że ich celem było „szkodzenie społecznej spójności i sianie niezgody w naszej społeczności”. – To całkowicie nieakceptowalne. Australijski

rząd podejmie w odpowiedzi silne i zdecydowane działanie – podkreślił.

W odpowiedzi rząd Australii wydał ambasadora i trzech innych dyplomatów, chociaż wywiad podkreślił, że nie mieli z tą sprawą nic wspólnego. Dostali siedem dni na opuszczenie kraju. To pierwsze wydalenie ambasadora z Australii od II wojny światowej.

Canberra planuje też uznanie Korpusu Strażników Rewolucji za organizację terrorystyczną. Zamierzał to zrobić już poprzedni rząd, gdy wyszło na jaw, że ta organizacja inwigiluje i zastrasza mieszkających w Australii członków mniejszości irańskiej, którzy brali udział w antyreżymowych protestach.

.....
(wm)



JEST POROZUMIENIE USA-KOREA PŁD.

HANDEL \ Stany Zjednoczone i Korea Południowa zawarły porozumienie handlowe, jednak Seul nie zdołał wynegocjować obniżenia 15-proc. ceł. W ramach umowy Korea zobowiązała się zainwestować 350 mld dol. w gospodarkę USA, z czego 150 mld przeznaczy na wejście swoich stoczni na amerykański rynek.

NIEPOKOJE SPOŁECZNE \ Mieli protestować lokalnie, ale po tych słowach jutro wybierają się do Warszawy

Górnictwo protesty są tylko kwestią czasu

Ogromne wzburzenie oraz zapowiedzi masowych protestów wywołały ostatnie wypowiedzi ministrów rządu Donalda Tuska w sprawie rewizji umowy społecznej regulującej zasady transformacji górnictwa węgla kamiennego i województwa śląskiego. Związki obawiają się przyspieszonego zamykania kopalń i masowych zwolnień, dlatego od początku tygodnia organizują pod kopalniami masówki informacyjne. A już jutro ruszają do Warszawy.

Mariusz Andrzej Urbanke
Paweł Woźniak

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień '80” jedzie protestować do stolicy kraju. Już jutro (28 sierpnia) górnicy i związkowcy pojawią się przed biurami poselskimi polityków Polski 2050, by wyrazić swój sprzeciw. Organizatorzy zapowiadają ostrą akcję, oskarżając członków partii Szymona Hołowni o zdradę interesów ludzi pracy i górnictwa społecznej.

Górnicy nie ugną się pod presją

Ten protest jest skierowany bezpośrednio przeciwko dwóm posłom. W manifestacji WZZ „Sierpień '80” pojawiają się zarzuty pod adresem ministra energii Miłosza Motyki, który zdaniem związku dąży do zmiany umowy społecznej. Z kolei Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz jest oskarżana o „zagładanie do kieszeni górników” i marnotrawstwo środków z KPO.

– Nowy minister energii Miłosz Motyka powiedział, że trzeba renegotjować umowę społeczną z górnictwem. Tymczasem przed wyborami twierdzili, że ta umowa to rzecz święta, która zapewnia sprawiedliwe odejście od górnictwa, i że jej nie ruszą – mówił wczoraj podczas jednej z masówek Damian Hacaś, przewodniczący WZZ „Sierpień '80” w KWK „Wujek”. – Ale teraz, kiedy budżet im się nie spina i jest największa dziura w historii, że ta umowa to rzecz święta, którą chcą renegotjować – dodał.

Minister Katarzynie Pełczyńskiej-Nałęcz zarzucił chęć obniżania górniczych wynagrodzeń. – Mielismy protestować lokalnie, ale po tych słowach wybieramy się do Warszawy. Oni koniecznie chcą iść na zwarcie z ludźmi pracy, więc protesty będą z pewnością się nasilały – wskazał górnik.

Podkreślił, że wciąż nie ma notyfikacji umowy społecznej



Po słowach polityków rządu Donalda Tuska górnicy jadą protestować do Warszawy | fot. Konrad Fałęcki/Gazeta Polska

czy ustawy o restrukturyzacji górnictwa.

Organizatorzy protestu przestrzegają, że ich celem jest obrona prawdy i interesów ciężko pracujących ludzi. Akcja ma pokazać, że górnicy i pracownicy nie ugną się pod presją i nie pozwolą, by ich przyszłość została „sprzedana za europejskie srebrniki”.

Wybuchnie IV powstanie śląskie?

Związkowcy ze Śląska są oburzeni wypowiedziami ministrów. Od początku tego tygodnia organizowali masówki informacyjne pod kopalniami. WZZ „Sierpień '80” informuje, że jest to pokłosie wypowiedzi polityków, w tym ministrów Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i Michała Motyki, które wywołały zaniepokojenie w branży.

– Oliwy do ognia dołała kolejna pani minister, która bierze się za zarobki górników. Polska jest zadłużona, rząd dramatycznie szuka oszczędności, zaczyna się brać za górnictwo. To się wiąże z zamykaniem kopalń – uważa Piotr Kupisz z WZZ „Sierpień '80”.

– My jako związek wybieramy się do pani minister w najbliższy czwartek – zapowiedział.

Karol Granatyr, przewodniczący Sierpnia '80 w KWK „Borynia-Zofiówka-Bzie”, też poinformował, że 28 sierpnia związkowcy jadą do Warszawy. – Wszystko z powodu wypowiedzi ministrów, którzy bezprecedensowo atakują górników. Prawdopodobnie będziemy chcieli odwiedzić polityków – zaznaczył. Dodał, że górnicy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej zastanawiają się, czy w we wrześniu dostaną wypłaty, bo jej sytuacja finansowa jest dramatyczna.

Równie ostro wypowiadają się przedstawiciele NSZZ „Solidarność”. – Jeśli umowa społeczna przestanie być realizowana i dojdzie do dzikiej likwidacji kopalń, wybuchnie IV powstanie śląskie – zapowiada Bogusław Hutek, przewodniczący Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność” w rozmowie z Solidarnością Górniczą. – Dziś rządzący mają pracowników niektórych

branż obietnicami bez pokrycia, a innym dają do zrozumienia, że ich zakłady zostaną zlikwidowane. Jeśli to nie jest powód do wyjścia na ulice, to nie wiem, co mogłoby nim być. O ile nic się nie zmieni, wielkie protesty są tylko kwestią czasu. Górnicy i hutnicy są wciąż oszukiwani – dodał.

Przypomniał też, że przed wyborami politycy z koalicji 13 grudnia twierdzili, iż „nieudacznicy z PiS” nie umieli notyfikować umowy społecznej, za to oni – dzięki znakomitym kontaktom w Brukseli – zrobią to w dwa miesiące.

– Za chwilę miną dwa lata od wyborów. Po drodze – choć mógł ktoś nie zauważyć – Polska sprawowała półroczną prezydenturę w Radzie Unii Europejskiej. I co? I nic! Umowa nadal nie jest notyfikowana. Mało tego, pan Motyka, nowy minister energii, zaczyna swoje urzędowanie od zapowiedzi wyrzucenia umowy na śmietnik – oburza się związkowiec.

Zdaniem szefa górniczej Solidarności wywrócenie umowy społecznej to prosta droga

do postawienia całego górnictwa przed perspektywą chaotycznej likwidacji.

Ministrowie chcą „schodzenia z kosztów”

Nowy minister energii Miłosz Motyka jako gość audycji „Elektryfikacja – podcast Jakuba Wiecha” złożył deklarację wzbudzającą ogromne emocje w branży górniczej. – My nie będziemy mamić górników hasłami, szczególnie związkowców, że będziemy dopłacać X miliardów do nierentownych inwestycji, do nierentownych działań – stwierdził.

Pytany wprost o rewizję umowy społecznej zawartej z górnictwem przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, odparł: „Myślę, że w perspektywie długoterminowej ona też będzie aktualizowana”. Dodał, że liczy na to, że związkowcy pokażą w dyskusji, jak zamierzają schodzić z niektórych kosztów funkcjonowania polskiego górnictwa.

Oliwy do ognia dołała minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, która na platformie X podkreśliła, że polskie górnictwo jest trwale nierentowne, a jego utrzymanie wymaga znaczących dopłat z budżetu państwa. Jej zdaniem „główną (choć niejedyną) przyczyną są horrendalnie wysokie wydatki na wynagrodzenia i przerost zatrudnienia” w górnictwie. „Koszt płac w przeliczeniu na tonę wydobywanego węgla w Polsce to około 50 dolarów. Dla porównania w USA to 10 dolarów. Różnica między kosztem wydobycia węgla w Polsce a jego ceną rynkową wynosi około 300 zł. Wynika to z wysokich kosztów płac oraz tego, że węgiel w Polsce ułożony jest głęboko pod ziemią” – zaznaczyła.

Oceniała też, że węgiel jest nam coraz mniej potrzebny w systemie energetycznym, a popyt i tak zaspokajamy tańszym i często lepszym węglem importowanym.

(Współpraca: p.woz.)



KROK W TYŁ NIEMIECKIEJ GOSPODARKI

REGRES \ W II kwartale 2025 r. niemiecki PKB skurczył się o 0,3 proc. w porównaniu z I kwartałem, podczas gdy początkowe szacunki wskazywały jedynie spadek o 0,1 proc. To pogorszenie sytuacji gospodarczej w porównaniu z lekkim wzrostem o +0,3 proc. zanotowanym na początku roku. Zdaniem ekspertów czynnikami spowolnienia są m.in.: słabsza od oczekiwanej produkcja przemysłowa, zahamowana konsumpcja prywatna, spadek inwestycji i eksportu oraz słaby sektor konstrukcyjny.

GOSP...
11

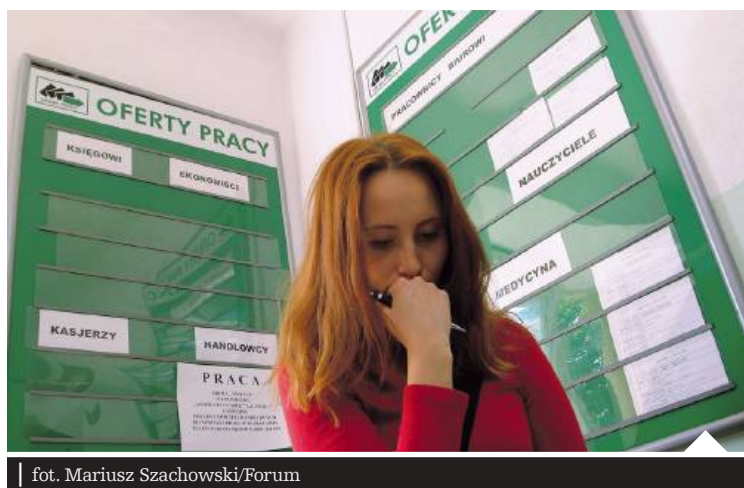
RYNEK PRACY \ W miesiąc liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła o ponad 30 tys.

Rośnie bezrobocie

Stopa bezrobocia w lipcu 2025 r. wyniosła 5,4 proc., wobec 5,2 proc. miesiąc wcześniej – podał Główny Urząd Statystyczny. Szybko rośnie liczba bezrobotnych, szczególnie gwałtownie wśród młodych, i równie szybko ubywa etatów. Trend potwierdza przybywająca liczba zwolnień grupowych.

Paweł Woźniak

Szacowane wcześniej niepokojące dane potwierdził wczoraj GUS. Stopa bezrobocia w lipcu 2025 r. wzrosła do 5,4 proc. z 5,2 proc. miesiąc wcześniej. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce wzrosła o ponad 30 tys. Jeszcze w czerwcu liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy wyniosła 797 tys., by w lipcu wzrosnąć do niemal 831 tys. Liczba nowo zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 108,4 tys. wobec 85,3 tys. poprzednio. Jednocześnie zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw zmniejszyło się o 0,9 proc. rok do roku, co oznacza, że firmy



fot. Mariusz Szachowski/Forum

oferowały mniej etatów niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Sezon letni w Polsce tradycyjnie oznacza spadek bezrobocia, głównie dzięki dodatkowym

pracom w turystyce, gastronomii, hotelarstwie, rolnictwie czy budownictwie. Wzrost bezrobocia latem to wyraźny sygnał, że na rynku pracy dzieje się coś niepokojącego.

Wcześniej Biuro Inwestycji i Cykli Ekonomicznych podało, że w lipcu Wskaźnik Rynku Pracy, informujący o wyprzedzeniu o przyszłych zmianach wielkości bezrobocia, wzrósł do 70,3 pkt z 69,2 pkt w czerwcu. Jak wskazali autorzy badania, zapowiada to wyższą od obecnej stopę bezrobocia. „Od grudnia 2024 wskaźnik wzrósł o 4 pkt, a jego spadek odnotowano w tym okresie tylko raz – w lutym. Oprócz czynników koniunkturalnych również zmiany ustawowe będą w najbliższym czasie rzutowały na funkcjonowanie rynku pracy wskutek dostosowania publicznych służb zatrudnienia do zmienionych ram instytucjonalnych. Na przykład od czerwca 2025 r. osoby bezrobotne, w tym również rolnicy, mogą się rejestrować w urzędzie pracy właściwym ze względu na miejsce zamieszkania (a nie jak dotychczas zameldowania)” – podano w raporcie BIEC.

Co gorsza, w tempie niespotykanym w Europie rośnie też bezrobocie wśród młodych Polaków – w rok stopa wzrosła z 10,7 do 14,1 proc. Dane wskazują, że to nie chwilo-

we wahanie, lecz strukturalny problem wynikający z redukcji etatów dla początkujących, generalnie wysokich kosztów pracy i wstrzymania rekrutacji. Na psucie się sytuacji na rynku pracy wskazują też dane o zwolnieniach grupowych. W I półroczu 2025 r. pracodawcy zgłosili 80 tys. osób do zwolnień grupowych – ponad dwa razy więcej niż w całym 2024 r.

W ocenie Jarosława Wierczorka, posła PiS i byłego wojewody śląskiego, z każdej strony nadchodzą złe dane z rynku pracy. – Według GUS stopa bezrobocia wzrosła z 5,2 do 5,4 w lipcu. Ale szokujący jest wzrost zwolnień grupowych w województwie śląskim! Dynamika zwolnień grupowych wyniosła 153 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym – alarmuje poseł. Z kolei europoseł Maciej Wąsik zauważył, że zazwyczaj latem bezrobocie spada, a dziś rośnie. – Efekt Tuska? – pyta europarlamentarzysta. Wskazuje, że bezrobocie jest wyższe o 0,4 pkt niż w lipcu 2023 r. – W stosunku do lipca 2023 r. liczba bezrobotnych wzrosła o 65 tys. osób. – podkreślił.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



NOWOŚĆ!

Gazeta Polska – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl


ZESKANUJ



tot. Facebook/d

Andrzej Stróżny

funkcjonariusz służb specjalnych i policji, szef CBA w latach 2020–2023

\\ **Zamiast realnie wzmacniać obronność w obliczu wojny za wschodnią granicą, władza zajmuje się kreowaniem sensacyjnych afer, podważając własną wiarygodność i narażając państwo na kompromitację.** \\

POLITYKA \ Tylko w ostatnich dniach podważa się zaufanie do BBN, bezpardonowo atakuje prezydenta za weta i bmw zakupione przez rząd

Niebezpieczna zabawa Polską. Uderzenia w Cenckiewicza i Nawrockiego

Kielkujący w Koalicji Obywatelskiej pomysł, by zbojkotować Radę Gabinetową – zwołaną dziś przez prezydenta Karola Nawrockiego – pod pretekstem zarzutów dla prof. Sławomira Cenckiewicza, ma jeden cel: zaognić relacje z głową państwa i podpalić politycznie kraj. Chodzi o dalsze wywoływanie stanu wrzenia i podsycanie wojny polsko-polskiej. Na nic zdało się mianowanie Adama Szłapki rzecznikiem rządu. Nic to nie pomaga, gdy nieudolność obozu władzy próbuje się przykryć niebezpieczną zabawą zapalnikami.

Wybór Adama Szłapki na stanowisko rzecznika rządu był bez wątpienia strzałem w dziesiątkę. Oczywiście jeśli wyboru dokonano w Prawie i Sprawiedliwości czy w Konfederacji. Jeśli z tą personalną „nowością” miał cokolwiek wspólnego Donald Tusk, to rozwikłajmy zagadkę: po co robić sobie tak spektakularną krzywdę osobą Adama Szłapki? W ogóle, ku mojemu zdziwieniu, polityka informacyjna obecnego rządu przypomina nienotowane połączenie cepa z kłonicą. Czy za brakiem wyrażenia w formie kryje się tylko merytoryczna pustka czy także animalna, brutalna chęć zniszczenia prezydenta Karola Nawrockiego za wszelką cenę? Oto jest pytanie!

Rzecznik rzucony na głęboką wodę

Powoli, to nie jest tekst o postaci tak lichutkiej na tym etapie życia, jak Adam Szłapka, o polityku bez niezbędnego doświadczenia, który powinien z pokorą terminować i uczyć się od dziennikarzy, PR-owców, ekspertów od komunikacji. Wrzucony na głęboką wodę w niebezpiecznym akwenie, łapczywie chwytając powietrze, próbując utrzymać się przy życiu. Przyznam, że Schadenfreude opuściło mnie już po kilku jego publicznych wystąpieniach i ku zdziwieniu zacząłem się łapać na współczucie. Po zakończeniu misji rzecznika czeka go zapewne terapia stresu pourazowego PTSD, a nas do tego czasu męczyć będzie zagadka – czy realizują zadanie: musimy zniszczyć Nawrockiego?

Wpadka rządowej komunikacji, która przejdzie do podręczników PR, to konferencja, na której Adam Szłapka został zapytany, czy jego pryncypał Donald Tusk weźmie udział razem z europejskimi liderami w wideokonferencji z prezydentem Donaldem Trumpem na temat Ukrainy. Na proste



Sławomir Jastrzębowski

\\ **Tusk obawia się, że Nawrocki przejmie inicjatywę, także ustawodawczą, zacznie dyktować warunki w sposób dostrzegalny przez opinię publiczną, a także będzie punktować – to akurat najłatwiejsze – niedociągnięcia gabinetu. Dlatego próbuje zdeorganizować pracę Kancelarii Prezydenta i inicjatywę zwołania Rady Gabinetowej na dziś.** \\

pytanie Szłapka odpowiedział równie nieskomplikowanym „Tak!”. Gdyby był nieco bardziej doświadczony, znając relacje, czy raczej ich brak, na linii Trump–Tusk, zastosowałby jakiś mechanizm asekuracji, na przykład: „O ile mi wiadomo...”, „Na obecną chwilę...” – stare jak świat chwytły. Nie zrobił tego, a przecież wiedział, bo wszyscy z tego zdajemy sobie sprawę, że nie zdarzyło się nic, co mogłoby zmienić stosunek Trumpa do Tuska. Amerykański prezydent go nie cierpi, uważa go za persona non grata i ostentacyjnie nie chce mieć z nim nic wspólnego. I szczerze, nic w tym dziwnego – za serię obelg najcięższego kalibru pod

swoim adresem. Później było już tylko gorzej. Kiedy okazało się, że prezydent USA postanowił poprzez wykluczenie upokorzyć Tuska na oczach całego świata, Szłapka wspólnie z prężnymi dziennikarzami stawali na głowie, śpiewając: „Nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało”, a nawet próbując obwiniać o wszystko Karola Nawrockiego. Delikatnie mówiąc, Platformie udało się jedynie utwardzić własny beton. A nie o to chodzi w polityce.

W dużych i poważnych organizacjach, korporacjach występuje nieformalna funkcja adwokata diabła, którą zazwyczaj sprawuje ktoś (najczęściej kilka uwrażliwionych osób) z sekcji PR. Zadanie jest niełatwe, ale konkretne: będąc w kontakcie z całą resztą organizacji, śledząc działania poszczególnych działów, trzeba antycypować, zastanawiać się, jak i do czego mogą przykleić się konkurencja, przeciwnicy, wrogowie, żeby nas osłabić, zniszczyć czy w najlepszym wypadku wyśmiać. Sprawa z KPO pokazała, że nasz rząd to amatorzy. Przyznawanie znajomym królikom jachtów po pół miliona, solariów, mobilnych ekspresów do kawy czy finansowe wsparcie dla klubu swingersów obronić się nie dają, choć próbowało. Gdyby szłapkowcy działali solidnie, z KPO wykluczono by najbardziej kłujące opinie publiczną w oczy przedmioty, choćby te, które wspominałem, ale cóż, inaczej nie potrafią.

Zdziwieni wetem ws. wiatraków

To jednak sprawy „łajtowe”, nieco na rozgrzewkę. Teraz zaczynają się schody. Kiedy rządzący w dość prymitywny sposób połączyli w ustawie lobbyistyczną wrzutkę wiatrakową z cenami energii, mogli się przeciwie spodziewać, że Karol Nawrocki nie podpisze czegoś, co działałoby na szkodę wielu tysięcy ludzi. Argumenty za

wetem można mnożyć: wiatraki w pobliżu domów to niszczący psychikę efekt stroboskopowy, hałas, który utrudnia funkcjonowanie, nie mówiąc o samej celowości wiatraków, z których rezygnują kolejne państwa.

I tu mieliśmy do czynienia z bardzo brutalnym, prostackim faulem. Ba, nawet z głupotą Platformy Obywatelskiej, która raczej w perspektywie krótszej niż dłuższej obróci się przeciwko komunikacyjnemu agresorowi. Platforma na swoim oficjalnym koncercie opublikowała 15-sekundowy spot mający w zamierzeniu działać przede wszystkim na osoby starsze. Na filmiku starsza pani (postać nie z Polski) łapie się za głowę, czytając, że rachunek za prąd wyniesie 450 zł, a „on pławi się w luksusie. 2 mln z twoich podatków”. On to Karol Nawrocki, a luksus to bmw7. W sumie bardzo marna manipulacja, ale będąca kontynuacją akcji przeciw Nawrockiemu jeszcze z kampanii prezydenckiej, gdzie przemysł pogardy nie wahał się przed używaniem określeń „złodziej kawalerki” czy „sutener”, co będzie miało ciąg dalszy w sądach – Nawrocki dał szansę informatorom Onetu, żeby wszystko rzeczowo, z otwartą przyłbicą wyjaśnili.

Bmw miało być dla Trzaskowskiego...

Nie o to jednak chodzi, gdyż chodzi o oczywistość. Karol Nawrocki nie zamówił sobie opancerzonego bmw7, bo zrobili to ludzie Tuska jeszcze w maju tego roku, przewidując zresztą, że będzie nim jeździł Rafał Trzaskowski – wszystkie sondaże dawały przecież jemu zwycięstwo. Jak można więc obwiniać za to Nawrockiego? Oczywiście że nie można, jeśli ma się szczyptę przyzwoitości, oczywiście że można, jeśli jest się w Platformie. Niemniej dzięki mediom społecznościowym cała ta naprawdę prymitywna manipu-

lacja została obnażona, co nie przysporzy PO nowych wyborców, ale pewnie utwardzi beton, własny beton.

Histeryczny atak na Cenckiewicza

I wreszcie najważniejsze na sam koniec. Tusk histerycznie boi się Nawrockiego. A to z tego powodu, że prezydent jest graczem wagi ciężkiej i ma poparcie Donalda Trumpa. Tusk obawia się, że Nawrocki przejmie inicjatywę, także ustawodawczą, zacznie dyktować warunki w sposób dostrzegalny przez opinię publiczną, a także będzie punktować – to akurat najłatwiejsze – niedociągnięcia gabinetu. Dlatego próbuje zdeorganizować pracę Kancelarii Prezydenta i inicjatywę zwołania Rady Gabinetowej na dziś. Pretekstem, najnudniejszym z nędznych, ale jednak, ma być udział w radzie szefa BBN prof. Sławomira Cenckiewicza, któremu Tusk razem ze Służbą Kontrwywiadu Wojskowego próbował nieudolnie cofnąć poświadczenia bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych o klauzuli „ściśle tajne”, „tajne i poufne”. Problem w tym, że wojewódzki sąd administracyjny wydał w czerwcu wyrok w tej sprawie, stwierdzając, że decyzja premiera i SKW była bezprawna, i tę decyzję uchylił. Odwołanie rządu trafiło do Naczelnego Sądu Administracyjnego, ale do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia obowiązuje oczywiście wyrok WSA, czyli Cenckiewicz ma dostęp do informacji niejawnych i nic nie stoi na przeszkodzie, aby szefował BBN i brał udział w Radzie Gabinetowej. Koniec, kropka. Ale... wbrew prawu ludzie Tuska nie uznają tego wyroku, bo im się nie podobą, i prawdopodobnie będą próbować sabotować posiedzenie Rady Gabinetowej i innych inicjatyw głowy państwa. To jest właśnie niebezpieczna zabawa Polską.



J.D. Vance

(ur. 1984) właśc. James David Vance; amerykański polityk i prawnik, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych; były żołnierz, były senator USA

Amerykanie powinni być dumni z prezydenta, który próbuje powstrzymać zabijanie. (...) Doświadczaliśmy już pewnych znaczących ustępstw z obu stron w ostatnich tygodniach (wywiad dla NBC News).

PUBL...

13

KORESPONDENCJA Z CHICAGO \ Donald Trump chce powstrzymać rozlew krwi

W Waszyngtonie wiedzą, kim jest Putin

Donald Trump dąży do formalnego spotkania z udziałem Władimira Putina i Wołodymyra Zełenskigo, na którym poruszone zostaną kwestie terytoriów i zawieszenia broni lub pokoju. Problemy pojawiły się już na wstępie negocjacji, co nie może być jakimkolwiek zaskoczeniem. Sprawę trzeźwo oceniają byli amerykańscy dyplomaci. Trump musi natychmiast „wywrzeć presję” na Putina, aby zakończył rosyjską inwazję na Ukrainę – uważa James Gilmore, były ambasador USA przy OBWE.



Marek Bober

widziane mimo czytelnej gry ze strony Putina.

Amerykański dyplomata uważa, że spotkanie w Białym Domu z Trumpem, Zełenskim i wieloma europejskimi przywódcami rzuciło pewne światło na kluczowy element długoterminowego planu, którego celem jest albo wygranie, albo narzucenie pokoju. – Najważniejszą rzeczą, o której rozmawiano w Białym Domu, były gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy po zawarciu ugody. Bo zawieszenie broni może zostać bardzo łatwo ponownie zerwane przez Władimira Putina, wtedy zbierze siły i ponownie zaatakuje – prognozował.

Według Volkera głównym celem Waszyngtonu jest zaangażowanie państw europejskich we wsparcie Ukrainy. – Aby temu zapobiec, trzeba zapewnić Ukrainie wystarczające gwarancje bezpieczeństwa, że w razie ataku Ukraina otrzyma wsparcie – tłumaczył. Twierdził też, że europejscy przywódcy doskonale wiedzą, iż są zbyt blisko obecnych pól bitewnych, by ignorować możliwość szerszego konfliktu. – Oni również dbają o własne bezpieczeństwo, ponieważ jeśli Putin nie zostanie powstrzymany, zwróci się ku innym krajom – powiedział. – Mają więc w tym osobisty interes i chcieli mieć pewność, że zasiądą przy stole i dopilnują, aby negocjacje szły w kierunku, który im odpowiada – przyznał.

Z kolei były ambasador USA w Rosji Michael McFaul pochwalił administrację Trumpa za naciski na rozmowy pokojowe, a także za zjednoczone poparcie europejskich przywódców dla Kijowa. McFaul, który pracował w administracji Obamy, powiedział, że spotkanie siedmiu europejskich przywódców z Trumpem i Zełenskim



Mimo spotkania i rozmowy z Trumpem Putin nie chce negocjować prawdziwego porozumienia pokojowego i nie jest gotowy na ustępstwa
| fot. PO/Zuma Press/Forum

w Waszyngtonie było wręcz genialnym pomysłem.

Jest też zdania, że „rozmowa o gwarancjach bezpieczeństwa z udziałem europejskich żołnierzy to ogromny postęp, z amerykańskim wsparciem”. – Osobiście wolałbym gwarancje NATO, a nie gwarancje podobne do NATO. Ale jeśli trzeba iść na kompromis, to ważny kompromis i krok naprzód – zachęcał.

Kto nie jest zainteresowany pokojem

Zdaniem większości komentatorów szczyt na Alasce zakończył się bez konkretnej drogi do pokoju i pozostawił wiele wątpliwości. Były ambasador na Ukrainie William Taylor uważa w związku z tym, że Putin nie myśli o zakończeniu wojny. – Myślę, że prezydent Trump rozumie, że prezydent Putin nie jest zainteresowany rozmową z prezydentem Zełenskim. Nie jest zainteresowany zawieszeniem broni, o którym prezydent Trump mówił jako o sposobie na powstrzymanie zabijania – wspominał Taylor. – Prezydent Trump jasno określił swoje cele: powstrzymać zabijanie. A Putin tego nie chce. Putin będzie frustrował Trumpa, tak jak to robił do tej pory. I prezydent Trump okazuje tę frustrację – wyjaśnił Taylor.

Również były ambasador USA na Ukrainie i w Uzbekistanie John Herbst komentował, że Putin „nie chce negocjować prawdziwego porozumienia pokojowego” i „nie jest gotowy na ustępstwa”. Jego zdaniem upór Kremla w kwestii prawa weta wobec wszelkich zachodnich gwarancji bezpieczeństwa po szczycie na Alasce dowodzi,

że Rosja nie jest zainteresowana prawdziwymi negocjacjami.

Na pytanie, czy widzi możliwość weta, Herbst odpowiedział: – Nie, bo nie jesteśmy idiotami. Putin rozpoczął tę agresywną wojnę, łamiąc własne zobowiązania traktatowe wobec Ukrainy, które osobiście podpisał w 2003 r., uznając jej granice. To jest po prostu niemożliwe. Ideą tych gwarancji bezpieczeństwa jest ochrona Ukrainy przed przyszłą rosyjską agresją. Putin nalega nie tylko na to, że musi być jej częścią, ale że on i Chiny muszą być jej częścią, więc to jest po prostu absurdalne.

Zapytany, jaki jest cel końcowy Rosji, Herbst odpowiedział, że zgadza się w diagnozie z Trumpem. – Prezydent Trump miał rację, mówiąc, że Putin chce przejąć całą Ukrainę. Prezydent Trump chce stworzyć stabilny pokój dla bezpiecznej, niepodległej i gospodarczo stabilnej Ukrainy. Aby to osiągnąć, Putin musi zostać przekonany. Nie może teraz wygrać tej wojny – podkreślił.

Putin to faszystowski agresor

James Gilmore, były ambasador USA przy OBWE, oświadczył, że niektórzy łatwo zapominają, iż to Putin jest „faszystowskim agresorem”. Jego zdaniem nastawienie prezydenta Rosji jest kluczowym czynnikiem, na którym Trump powinien się skupić w trakcie rozmów o potencjalnym zawieszeniu broni i zakończeniu rosyjskiej inwazji na Ukrainę, jednakże wizyta Putina na Alasce to dobry znak.

Ambasador wskazał na niezdolność Putina do dotrzymy-

wania porozumień politycznych jako wystarczający powód, by nie przywiązywać zbyt dużej wagi do jakichkolwiek tzw. gwarancji bezpieczeństwa wspieranych przez USA lub państwa europejskie. – Jeśli chodzi o porozumienie pokojowe i gwarancje bezpieczeństwa, Rosja od dawna je łamie – dodał.

– Osobiście radziłbym Trumpowi być bardzo sceptycznym wobec tego rodzaju zapewnień. Zełenski powiedział, że najlepszym zabezpieczeniem jest możliwość obrony Ukrainy, co oznacza dalsze wsparcie wojskowe Europy i Ameryki dla Ukrainy. Skłaniam się ku temu – przyznał.

W opinii Gilmore’a niektórzy przywódcy państw europejskich mogą nadal naciskać na jakieś gwarancje bezpieczeństwa, ale to wnosi niewiele do końcowego rezultatu. – Memorandum budapeszteńskie pokazuje, że nie są one zbyt wartościowe. Uważam, że z Putinem nie da się robić interesów. Putin powiedział również, że nie zaakceptuje obecności państw NATO na Ukrainie, co tak naprawdę nie jest jego sprawą. Szczerze mówiąc, to nie jego sprawa. Jest faszystowskim agresorem – skwitował.

Po niedawnym ataku rosyjskich rakiet i dronów na amerykańską fabrykę w zachodniej Ukrainie Trump oznajmił, że w ciągu dwóch tygodni „dowiemy się, w którą stronę to pójdzie, i lepiej, abym był bardzo zadowolony”. W Waszyngtonie wiedzą doskonale, z kim mają do czynienia i kim jest Putin. Jeszcze liczą, że dyplomacja wygra, ale głosów odmiennych za oceanem jest sporo.



SKANDAL \ Woody Allen ponownie znalazł się w centrum kontrowersji, gdy przyjął zaproszenie na tzw. tydzień filmowy w Moskwie. Jego obecność online wywołała falę krytyki, a wypowiedzi tylko dolały oliwy do ognia. Podczas wideokonferencji reżyser stwierdził, że chętnie nakręciłby film o „wspaniałym życiu” w Moskwie i Petersburgu, co wielu odebrało jako ignorowanie obecnej sytuacji politycznej.

FILM \ „Sorry, Baby” od piątku w kinach

Co może pomóc: przyjaciel, kot czy rozmowa?

Komediodramat o traumie, przyjaźni i kocie, który ratuje życie – debiut reżyserski Ewy Victor zaskakuje spokojem, z jakim opowiada o trudnych doświadczeniach. Ale choć „Sorry, Baby” porusza ważne tematy i ma kilka udanych pomysłów, momentami popada w infantylność, a niektóre wątki ideologiczne wydają się wprowadzone na siłę. To kino intymne, refleksyjne – choć niepozbawione wad.

Anna Krajewska

Agnes (Eva Victor), młoda wykładowczyni literatury, próbuje odnaleźć się po głęboko raniącym doświadczeniu, które zachwiało jej poczuciem bezpieczeństwa i zaufania. Wspierają ją lojalna przyjaciółka Lydie oraz nieśmiały sąsiad Gavin. W tle pojawia się mentor literacki Preston Decker, którego obecność w życiu Agnes okazuje się bardziej skomplikowana, niż początkowo się wydaje.

Film opowiada o codziennym zmaganiu się z pamięcią, o tym, jak trudno pogodzić się z ciężką przeszłością – i jak ważne są drobne gesty, obecność drugiego człowieka, a nawet... kota.

Eva Victor, która jest nie tylko reżyserką, ale też scenarzystką i odtwórczynią głównej roli, podkreślała w wywiadach, że chciała opowiedzieć o „intymności i romantyzmie przyjaźni”. Wspominała też, że obecność kota na planie była dla niej kluczowa. – Dla mnie koty są doskonałe. I właśnie dlatego nigdy nie zrobiłabym filmu, w którym kotu przydarza się cokolwiek choćby odrobiny przykrego – przyznała. Ten czuły, nieco ekscentryczny ton przenika cały film – obraz pod wieloma względami dopra-



„Sorry, Baby” próbuje mówić o rzeczach trudnych w sposób delikatny i nieoczywisty | fot. mat. pras./d

cowany, choć niepozbawiony ograniczeń.

Co działa? Sposób podejścia do tematu. Tu zło nie jest pokazane wprost, lecz ukryte za ścianami domu. Widz czuje niepokój, ale nie jest bombardowany obrazami przemocy. Victor nie moralizuje. Nie daje prostych odpowiedzi. Zamiast tego proponuje czułe spojrzenie na proces leczenia, który nie ma jednej ścieżki. Agnes nie jest tylko ofiarą – jest osobą, która próbuje zrozumieć siebie na nowo, zbudować relacje. „Sorry, Baby” stawia też ważne pytania: jak radzić sobie z traumą? Co może pomóc: przyjaciel, kot, rozmowa? Jak nie popaść w stereotypy wobec osób skrzywdzonych?

Co można poprawić w systemie, z którym przyjdzie się zderzyć ofierze przemocy?

Humorystyczne sceny rozładują napięcie. Ciekawym zabiegiem narracyjnym jest podział akcji na rozdziały, które nie są chronologiczne. Każdy rok życia bohaterki ma swój tytuł i klimat, co pozwala widzowi śledzić jej emocjonalny rozwój nie według kalendarza, lecz zgodnie z rytmem pamięci i wewnętrznych przełomów.

Nie wszystko jednak działa tak, jak powinno. Dialogi momentami rażą trywialnością; Agnes, choć przedstawiana jako błyskotliwa pisarka, genialna studentka i później wykładowczyni, rozmawia z przyjaciółką

w sposób, który bardziej przypomina rozmowy nastolatka z podstawówki. Można zrozumieć, że film według zamysłu autorki miał być bez zadęcia, ale tu pojawia się czasem jakaś niepotrzebna infantylność.

Drażni też obecność wątków ideologicznych, które wydają się wprowadzone na siłę, zgodnie z obowiązującą dziś modą, a nie z wewnętrzną logiką opowieści. Lydie, przyjaciółka głównej bohaterki, z entuzjazmem opowiada o swoim małżeństwie z drugą kobietą, wykrzykując, że jest w „formalnym związku”. Jest też ubrany w kliwie sceny wątek dziecka urodzonego po zapłodnieniu in vitro przez Lydie – to kolejna sugestia dla widza.

Sporo dzieje się także w warstwie słownej. Z jednej strony padają słowa pełne czułości – mowa jest o dziecku w brzuchu, nie o „płodzie”, co można uznać za plus. Z drugiej – pojawia się zdanie wypowiedziane do niemowlaka: „Jak będziesz osobą...”. I prawdopodobnie nie jest to błąd tłumaczenia – to świadome odwołanie do określonego nurtu filozoficznego, który redefiniuje pojęcie osoby (według koncepcji filozofa Johna Locke’a osoba to istota inteligentna, obdarzona rozumem i zdolnością do refleksji, czyli samoświadomości).

Do tego dochodzi jeszcze jedno niedopowiedzenie, które może budzić konsternację. Pytania o postawę Agnes – dlaczego nie uciekła, dlaczego pozwoliła sobie na krzywdę – pozostają bez odpowiedzi. I nie chodzi tu o wybielanie sprawcy, bo jego wina jest bezwzględna. Problemem jest brak wyjaśnienia mechanizmów tej bezsilności u naszej bohaterki.

Mimo tych zgrzytów „Sorry, Baby” pozostaje filmem, który próbuje mówić o rzeczach trudnych w sposób delikatny i nieoczywisty. Nie wszystko zagrało tu idealnie – ale intencja twórczyni jest wyczuwalna i szczerą. Dobry na jesienny wieczór, mniej na wakacyjny seans.

Malarz wsi i natury. „Chełmoński” tym razem w Krakowie

WYSTAWA \ W Muzeum Narodowym w Krakowie można podziwiać wystawę prac Józefa Chełmońskiego (1849–1914), kronikarza piękna dawnej polskiej wsi oraz nieskażonych jeszcze za jego czasów krajobrazów wschodniej Europy, utrwalającego na swoich obrazach sceny, jakich dziś próżno już szukać w otaczającym nas świecie.

Prezentowana pod Wawelem ekspozycja „Chełmoński” stanowi trzecią, finałową odsłonę cyklu trzech wystaw monograficznych prezentujących dorobek artysty – poprzednie odbyły się w Warszawie i Poznaniu. Organizatorom udało się na ich potrzeby ściągnąć w jedno miejsce płótna rozproszone po całym świecie. W Krakowie podzielono je na trzy segmenty poświęcone cechom cha-

rakterystycznym twórczości malarza: tematyce wiejskiej, próbom uchwycenia piękna natury i dynamicznej ekspresyjności widocznej zwłaszcza w przedstawieniach koni.

Za życia artysta cieszył się ogromną popularnością wśród zagranicznych miłośników sztuki, a siła oddziaływania płócien Chełmońskiego była ogromna. Potrafiły budzić zachwyt, ale i negatywne

emocje. Choćby „Babie lato” w chwili zaprezentowania go publiczności wywołało skandal, wzmacniany jeszcze plotkami jakoby modelką pozującą malarzowi była prostytutka.

Józefa Chełmońskiego nazywa się czasem malarzem wsi. Płótna poświęcone scenom z życia wieśniaczego wyraźnie przeważają wśród prezentowanych dzieł. Znaleźć wśród nich możemy przedstawienia wyide-

alizowanej idylli dawnej wsi („Sielanka”), ale więcej obrazów prezentuje nam trudy kmieć egzystencji. Postaci skreślone mistrzowskimi pociągnięciami pędzla są sterane, nędźnie ubrane i tak brudne, że oburzeni na ten naturalistyczny realizm XIX-wieczni krytycy zarzucali Chełmońskiemu, iż maluje chłopów, którzy... śmierdzą.

Malarz niezbyt przejmował się tą krytyką i robił swoje, dokumentując w swoich dziełach życie wsi polskiej, ale także ukraińskiej. Wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej stanowiły wielką miłość artysty, który często wypuszczał się na Po-

dole i Wołyń. Niezwykle piękne są również pejzaże i sceny z natury. Szczególną wartość ma przedstawienie dropi, majestatycznych ptaków, dziś w Polsce już wymarłych.

Wystawa „Chełmoński” jest z wspaniałą okazją, by na własne oczy zobaczyć świat, który przeminął. Uchwyczone przez artystę ubóstwo dawnych mieszkańców wsi brutalnie uświadamia widzowi, jakie ma szczęście, żyjąc w XXI w. To ważna lekcja, a przy tym dostarczająca wspaniałych przeżyć estetycznych.

Łukasz Czarnecki



US OPEN \ Peyton Stearns będzie w czwartek rywalką Magdaleny Fręch w drugiej rundzie. Rozstawiona z nr. 28 polska tenisistka wygrała wczoraj z Australijką Talią Gibson 6:2, 6:2. Do 2. rundy awansował też Kamil Majchrzak, który w kolejnym meczu zagra z Rosjaninem Karenem Chaczanowem.

EUROBASKET 2025 \ Jutro w katowickim Spodku Polska zagra ze Słowenią w pierwszym meczu ME

Bez dwóch największych gwiazd

Dziś po raz trzeci w historii w Polsce rozpoczynają się koszykarskie mistrzostwa Europy. Wcześniej dwa razy organizowaliśmy je w całości (1963 i 2009), tym razem meczami Katowice dzielą się z cypryjskim Limassolem, fińskim Tampere i łotewską Rygą. Biało-Czerwoni w grupie D będą walczyli: ze Słowenią (28 sierpnia), a także z Izraelem, Islandią, Francją i Belgią. Do fazy pucharowej awansują cztery najlepsze zespoły. – Nie wyobrażam sobie, że nie wyjdziemy z grupy. To obowiązek i plan minimum – przyznał były reprezentant kraju Maciej Zieliński.

Artur Szczepanik

Rozpoczynające się w środę meczem Litwa–Wielka Brytania mistrzostwa Europy koszykarzy, których współgospodarzem są Katowice, będą trzecią imprezą tej rangi rozegraną w Polsce. Wcześniej odbyły się w 1963 r. we Wrocławiu i w 2009 r. w siedmiu miastach, z finałową fazą także w słynnym Spodku.

We Wrocławiu 62 lata temu odnieśliśmy największy sukces w historii. 13 października 1963 r. w Hali Ludowej Biało-Czerwoni wywalczyli srebrne medale.

W tym roku o takim wyniku możemy jedynie pomarzyć. Niestety, nasza reprezentacja miała pecha podczas przygotowań, bo kontuzje odnieśli nasi najwięksi gwiazdorzy: Jeremy Sochan (San Antonio Spurs) i syn selekcjonera Igor Milicić junior (Philadelphia 76ers).

Tytułu zdobytego trzy lata temu w Berlinie broni Hiszpa-



Trzy lata temu w Berlinie Polacy zajęli czwarte miejsce w mistrzostwach Europy | fot. Nicholas Muller/Zuma Press/Forum

nia. Oprócz niej kandydatami do złota są: wicemistrz świata Serbia, srebrny medalista igrzysk olimpijskich Francja i triumfator mundialu Niemcy.

Reprezentacja Polski wystąpi w Eurobasce po raz 30.

i ósmy z rzędu. Pierwszym rywalem gospodarzy będzie w czwartek Słowenia z Luką Dončićem, gwiazdą NBA.

Tę drużynę, wówczas broniącą tytułu, zespół trenera Igora Milicića pokonał sensacyj-

nie w ćwierćfinale mistrzostw Europy 2022 w Berlinie 90:87, co dało Polakom pierwszy od 1971 r. awans do półfinału.

Najbardziej doświadczonym kadrowiczem jest 36-letni Kamil Łączyński, zaś kapitan re-

prezentacji Mateusz Ponitka, który w Katowicach w trakcie turnieju będzie obchodził 32. urodziny (29 sierpnia), rozegrał najwięcej meczów i zdobył najwięcej punktów – 176 i 1921.

Najmłodszym zawodnikiem Biało-Czerwonych jest inny debiutant, 24-letni środkowy Szymon Zapała (213 cm). Najwyższy w reprezentacji Aleksander Balcerowski (216 cm) jest od niego o cztery miesiące starszy.

W biało-czerwonych barwach po raz pierwszy od 10 lat zabraknie w międzynarodowej imprezie naturalizowanego Amerykanina A.J. Slaughter, który był niezwykle istotnym punktem reprezentacji w czterech mistrzostwach Europy (2015–2022) oraz mundialu w Chinach (2019). Jego następcą został na początku sierpnia 32-letni Jordan Loyd z zespołu wicemistrza Euroligi AS Monaco, który otrzymał polskie obywatelstwo.

Biało-Czerwoni wygrali trzy z pięciu meczów sparingowych przed turniejem w Katowicach (trzy lata temu przed fazą grupową w Pradze zwyciężyli w dwóch z pięciu).

Faza grupowa potrwa od 27 sierpnia do 4 września. Z każdej grupy do rundy pucharowej (od 1/8 finału) awansują po cztery zespoły. Rywalizacja po w decydującej fazie, w tym o medale, toczyć się będzie w Rydze od 6 do 14 września.

Wszystkie mecze Polaków rozpoczną się o godz. 20.30. Transmisje w TVP Sport.

KRZYŻÓWKA

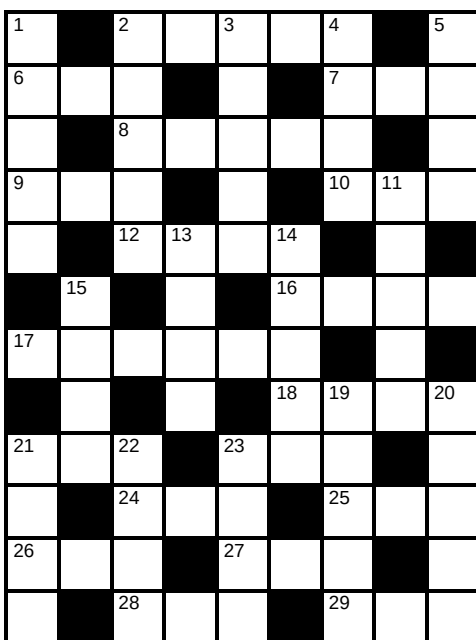
POZIOMO

- 2) sąsiad Fina
- 6) zaprzeczenie
- 7) czeskie „tak”
- 8) zwój papieru
- 9) siła, krzepa
- 10) żona Adama
- 12) kanon moralny
- 16) trauma, kontuzja
- 17) samiec wilka
- 18) krzew na wianki
- 21) ojczyzna Mandeli
- 23) przeczy „nie”
- 24) diabelska cecha
- 25) pływają w zupie
- 26) ostre zęby
- 27) rzeka jak rogacz
- 28) rejs boeingiem
- 29) miara gruntu

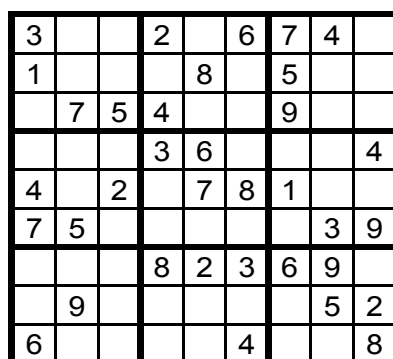
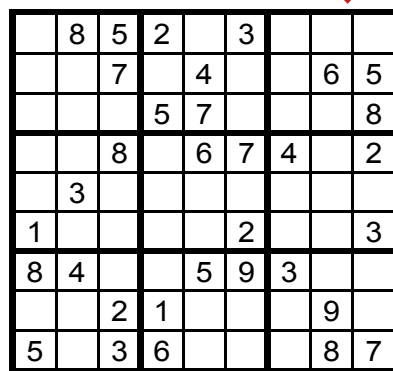
PIONOWO

- 1) japoński komiks
- 2) pompuje krew
- 3) miasto z Ostrą Bramą
- 4) personalne w kadrach
- 5) rów wokół zamku
- 11) monsun lub zefir
- 13) troje w zespole
- 14) daw. trąba wojskowa
- 15) królewski na Wigilię
- 19) cerkiewny obraz

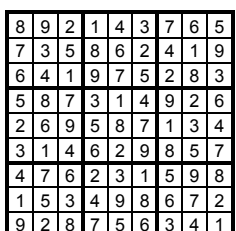
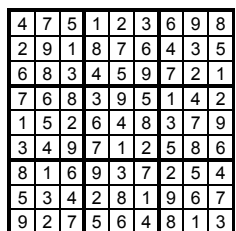
- 20) siedziba Melpomeny
- 21) fraszka Kochanowskiego
- 22) schronienie dla cudzoziemca
- 23) urodzinowe ciasto



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.